ROK XVII GRUDZIEŃ 1928 ZESZYT 10

MIESIĘCZNIK
KATECHETYCZNY I WYCHOWAWCZY

ORGAN ZWIĄZKU DIEC. KÓŁ KSIĘŻY PREFEKTÓW

TREŚĆ ZESZYTU:

WE LWOWIE
Redakcja: Ks. Dr. Kazimierz Thullie, ul. Dąbrowskiego 11.
Administracja: ul. Ormiańska 13.
P. K. O. Nr. 148.997.

ROK XVII GRUDZIEŃ 1928 ZESZYT X

MIESIĘCZNIK
KATECHETYCZNY I WYCHOWAWCZY
ORGAN ZWIĄZKU DIEC. KÓŁ KSIĘŻY PREFEKTÓW

Redaguje: *Komitet Redakcyjny.*
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: *X. Dr. K. Thullie.*

Miesięcznik ukazuje się 1-ego każdego miesiąca, prócz sierpnia i września.

Manuskrypty egzort i recenzyj należy nadsyłać do ks. dra Józefa Rychlickiego, Kraków, ul. Siemiradzkiego 13, artykuły odnoszące się do szkolnictwa powszechnego do ks. Adama Hausnera, Lwów, ul. Jakóba Strzemię 9, wszelkie inne pisma do redaktora naczelnego, ks. dra K. Thulliego, Lwów, ul. Dąbrowskiego 11. — Manuskryptów redakcja nie zwraca.

„Non scholae, sed vitae“.

(Dokończenie).

I.

W przebogatym skarbcu katolickiej liturgji trzeba dokonać niezbędnej selekcji. Z niesłychanego mnóstwa zagadnień, jakie się mieszczą w wielkim „rytuale“, należy wybrać i do omówienia w szkole przeznaczyć jedynie te, które dziatwa powinna poznać i zrozumieć, o ile pragnie wieść życie w duchu kościelnego prawa. Wszystkie inne można bez najmniejszej szkody — owszem z niemałą korzyścią dla dobrej sprawy milczeniem pominąć.

Bo i nacóż się zda wyjaśnienie modlitw lub nabożeństw, w których młodzież nigdy udziału nie weźmie? Co za pożytek odniosą malcy z pobieżnej nauki o pielgrzymkach, o bractwach i stowarzyszeniach kościelnych, do których nigdy należeć nie będą? Pewno, że każda modlitwa, każdy obrzęd liturgiczny odpowiednio wyłożony może wywrzeć pewien wpływ na religijne usposobienie dziatwy szkolnej. Owszem zdolny i wytrawny nauczyciel każde, nawet suche i oderwane zagadnienie może tak pięknie, tak zajmująco przeprowadzić w danej klasie, iż wśród młodocianych słuchaczy obudzi duże zainteresowanie, wywoła pożądany nastrój. Będzie to jednak rzadki, od wielu nadzwyczajnych okoliczności uzależniony wyjątek, na którym nie wolno budować ogólnych zasad nauczania.

W obecnych warunkach niepodobna dokładnie i wyczerpująco „przerobić“ „liturgiki“ w takim jak dotąd zakresie. Najlepsza wola, największa biegłość czy doświadczenie ks. prefekta nie zdobędzie tak szeroko zakreślonego celu, ponieważ w uzdolnieniu

i zainteresowaniach młodzieży, a przedewszystkiem w krótkości czasu natrafi na niepokonalną przeszkodę. Wobec tego tematy mniej ważne, z katolickiem życiem ludzi świeckich luźniej związane, muszą spaść z programów szkolnych. Zaoszczędzony tym sposobem czas będzie można poświęcić na pogłębienie i wszechstronne wyjaśnienie takich czynności liturgicznych, na podstawie których młodzież jasno pojmie, co człowiek w danym wypadku powinien zrobić, jak ma postąpić i działać, jeśli zechce na zawsze usunąć rozdźwięk między katolicką zasadą a swoim czynem.

Chyba niewielką a może żadnej „na duszy swojej" uczeń nie poniesie szkody, jeśli bez zająknienia nie wyrecytuje z pamięci, ile razy, kiedy i jakim głosem kapłan podczas mszy św. mówi: Dominus vobiscum, ale źleby było, gdyby się od ks. prefekta nie dowiedział i przy jego pomocy nie zrozumiał, na czem polega jej nieskończona wartość i niebiańskie dostojeństwo, jakie są jej istotne części i najwyższe cele, a dalej, na co winien zwrócić uwagę, co ma uczynić i jak się zachować w chwili ofiarowania, podniesienia i komunji kapłańskiej, o ile pragnie naprawdę uczestniczyć w bezkrwawej Ofierze. — Jeszcze nie będzie wielką dla uczennicy ujma, jeżeli nie odrazu wyliczy i opisze obrzędy, jakie się składają na całość przewspaniałej koronacji papieża; natomiast byłoby u niej ciężkiem przeoczeniem a nawet nie do darowania winą, gdyby uczęszczając do szkoły przez kilka lat zrzędu, nie poznała w tym czasie najważniejszych, ku czci Matki Boskiej ustanowionych nabożeństw, gdyby z pośród nich nie wybrała tego czy innego dla siebie na własność dozgonną, czyniąc je zwolna cząstką swej duszy i potrzebą serca. — Można bez żalu wybaczyć dziecku, jeśli nie umie rozróżnić chorągwi od sztandaru — trzeba jednak koniecznie doprowadzić do tego, ażeby mogło z łatwością nazwać i do pewnego stopnia odczuć one wielkie w dziele odkupienia momenty, których pamięć święcimy w uroczystościach Bożego Narodzenia, Wielkiej Nocy czy Zielonych Świątek.

Istota i rodzaje czci Bożej, świątynia Pańska, jej poszczególne części i sprzęty, msza św. i najważniejsze nabożeństwa liturgiczne, sakramenta św. a zwłaszcza chrzest, pokuta i Sakrament Ołtarza, nabożeństwo majowe i nabożeństwo do Najsł. Serca Pana Jezusa, modlitwy ranne i wieczorne, różaniec, sodalicja i liga katolicka, rok kościelny i jego poszczególne okresy — to zasadnicze tematy, jakie młodzież, ucząc się „liturgiki", winna jak najdokładniej poznać. Również metodę nauczania „liturgiki„ trzeba zmodernizować i oprzeć na ostatnich zdobyczach doświadczalnej dydaktyki.

Na szczęście minęły one czasy, kiedy to dziatwa w klasie I. II. i III. szkoły średniej uczyła się prawd katechizmowych i biblijnych a dopiero w IV liturgiki katolickiej, w której tamte znalazły swoje uzewnętrznienie i oczywisty, pod zmysły podpadający

symbol. Obrana z wewnętrznej treści forma mogła małolatków zaciekawić, mogła nawet korzystnie oddziałać na wyrobienie ich estetycznych poglądów, ale ich nie zaprawiała do katolickiego czynu, do „życia z wiary“, a tak nie osiągała właściwego celu. Krótkie, czasem bardzo trudne określenie, zwięzły i suchy opis, dosłownie przytoczona z mszału lub z brewjarza modlitwa, niekiedy mała wzmianka historyczna i mniej lub więcej udatny obrazek — to wszystko, co zawierał wykład najpiękniejszych obrzędów liturgicznych. Nieumiejętnie uprawiana gleba leżała odłogiem!

Przed kilku laty próbowano złemu zaradzić w ten sposób, iż z programu nauki religji rzymsko-katolickiej przeznaczonego dla szkół średnich zupełnie usunięto systematyczny wykład liturgji, na której miejsce wprowadzono „pogadanki etyczne“. Dawną „liturgikę“ rozdrobniono na maleńkie cząsteczki, które doczepione do odpowiednich ustępów biblijnych, tworzyły z niemi podobnie jak katechizmowe prawdy jednostkę lekcyjną.

Z najlepszej woli zrodzony pomysł spotkał się z ogólnym sprzeciwem. I słusznie. Już przeprowadzenie powziętego planu wymagało ogromnego doświadczenia dydaktycznego a nadto głębokiej znajomości tak dobrze dziecięcej duszy jako też przedmiotu. Niestety ani pierwszem ani drugiem pochlubić się nie mogli twórcy wspomnianego programu. Materjał liturgiczny podzielili na chybi trafi bez jakiejkolwiek przewodniej myśli — między tematami liturgicznemi nie przeprowadzili koniecznego doboru, skutkiem czego uwzględnili zagadnienia podrzędne a pominęli istotne i ważne — nierzadko między biblijną a liturgiczną częścią w tej samej jednostce metodycznej brakło wewnętrznej łączności, a to wszystko razem wzięte miasto ułatwić, nieraz utrudniało ks. prefektowi pracę. Niemniej sam pomysł złączenia „liturgiki“ z biblją w jedną całość musiał wywołać uzasadnione zastrzeżenia. Rozproszkowana i najdowolniej po różnych częściach „Dziejów Objawienia Bożego“ porozmieszczana, straciła dużo ze swej dostojności, przestała być zwartą a w sobie niesłychanie piękną i harmonijną częścią nauki religji katolickiej, stała się dodatkiem, który o tyle brano pod baczniejszą rozwagę, o ile temu sprzyjał czas lub żywsze zainteresowanie ze strony młodzieży. Niewielu było takich, którzy się pisali na ten sposób ujęcia „liturgiki“. Ogół był mu stanowczo przeciwny i właśnie to stanowisko księży prefektów było powodem, iż w programie skreślono „pogadanki etyczne“ religji rzymsko-katolickiej, a umieszczono po dawnemu liturgikę.

A przecież zaprzeczyć się nie da, że ci, którzy „liturgikę“, opowiadania biblijne i katechizmowe prawdy usiłowali złączyć w „jednostki metodyczne“, mieli niemało słuszności za sobą. Treść spajali z zewnętrznym znakiem, ruchem lub słowem, skutkiem czego dziatwa rozważając poszczególne zasady religijne lub tajemnice, dowiadywała się równocześnie, jak się powinna wo-

bec nich zachować, skoro im zechce oddać należną cześć, a nadto poznawała związaną z niemi liturgję. O tym nieodzownym postulacie dydaktycznym trzeba koniecznie pamiętać przy wykładzie religji na wszystkich stopniach nauki. Ks. prefekt nie wyczerpał swego zadania bez reszty, jeśli omówiwszy taką czy inną prawdę religijną, wskazał na jej ważność i zastosowanie w całokształcie katolickiego życia, a nie nawiązał i nie wyjaśnił obrzędów kościelnych, w jakich ona znalazła swe odzwierciedlenie. Dopiero wówczas dziatwa zrozumie i odpowiednio do swych uzdolnień odczuje bezgraniczną miłość, potęgę i majestat nieskończony Zbawcy wystawionego w montrancji na ołtarzu, kiedy się dowie, co Kościół zdziałał i po dziś dzień działa dla uwielbienia tej niewysłowionej Tajemnicy, kiedy pozna ustanowione ku jej czci nabożeństwa, kiedy rozważy i pojmie, na czem polega to duchowe skupienie, ta cicha pobożność serca, z jaką winna spieszyć na krótką adorację.

Ścisła łączność prawd objawionych z liturgją, psychologja dziecka a nadewszystko nowoczesna dydaktyka stanowczo przemawiają za tem, byśmy większy niż dotąd położyli nacisk na „liturgikę“ przy nauce religji we wszystkich klasach tak dobrze średniej jak i powszechnej szkoły. Wyłożone zdarzenie biblijne lub tajemnica wiary, każda uroczystość czy święto kościelne może nam dać sposobność do potrącenia o związaną z niem liturgję, do wytłumaczenia jej piękna i zbawiennego wpływu na podniesienie prawdziwej pobożności wśród wiernych dusz.

Niewielki trud opłaci się sowicie. Już same lekcje zyskają na barwności i urozmaiceniu, zajmą wyobraźnię, obudzą dawniej doznane wrażenia, wywołają żywsze uczucia a tak religijnej prawdzie utorują drogę do młodocianego umysłu i serca. Przy małym stosunkowo nakładzie pracy młodzież nauczy się wnikać w oną przedziwną spójnię, jaka zachodzi między religijną zasadą a jej urzeczywistnieniem w codziennem życiu, wdroży się w pobożne odmawianie modlitw i poprawne święcenie uroczystości kościelnych, zrozumie i pokocha praktyki religijne, a tak bez zewnętrznego przymusu oprze swą przyszłość na znanej maksymie: „sentire cum Ecclesia“. Porwana wzniosłością katolickiej liturgji okaże większe zainteresowanie dla samych prawd, rozważy ich boski początek i nadziemski cel, chętnie się zastanowi nad ich wspaniałą harmonją i pięknem. Umysł pociągnie za sobą uczucie i wolę, a tak cała dusza stanie się religijną.

Duchowa korzyść, jaką dziatwa szkolna odniesie z tak pojętego i sumiennie przeprowadzonego wykładu „liturgiki“, będzie niewątpliwie duża. Wobec tego zdawaćby się mogło, iż niezłe — owszem szczęśliwe pociągnięcie zrobili ci, którzy w swoim czasie z programu religji rzymsko-katolickiej chcieli usunąć systematyczną naukę o obrzędach kościelnych. Nie chciałbym osłabiać a tem mniej zbijać długich i nieraz bardzo logicznych wywodów,

jakie przytaczali na swoją obronę, ale mimo to zaznaczyć muszę, że ilekroć się głowiłem nad tem zawiłem i ważkiem zagadnieniem, zawsze przychodziło mi na pamięć ono łacińskie przysłowie: „haec sunt facienda et illa non omittenda“. Nagromadzona w jednem miejscu cegła i najstaranniej obrobione ciosy — toć jeszcze nie kamienica, ale dopiero materjał budowlany, z którego piękny może powstać gmach, o ile go wprawni robotnicy odpowiednio ułożą i spoją w zwartą całość ściśle według nakreślonych przez budowniczego planów. Również poszczególne, sporadycznie podane wiadomości z zakresu katolickiej liturgji, choćby nawet najdokładniejsze — to odosobnione, żadną myślą przewodnią nie zwiazane części. Trzeba je tedy złączyć w jedną, harmonijną całość, bo inaczej podzielą los bezładnie porzuconych cegieł i pójdą w zapomnienie. Któż ma to wykonać? Chyba nie młodzież, która na skutek różnych poglądowych metod dziś mniejszą niż dawniej zdradza ochotę do syntetycznej pracy, a nierzadko nie posiada do tego potrzebnych uzdolnień. A więc jedynie ks. prefekt, który tej powinności o tyle zdoła uczynić zadość, o ile znajdzie czas i sposobność na systematyczny wykład liturgji katolickiej.

Obstając za takim wnioskiem, świadom jestem, że mi wypadnie rozwiązać pewną wątpliwość. Czy mianowicie wyjaśnianie zagadnień już przedtem sporadycznie omówionych nie wywoła w młodocianych umysłach zniechęcenia, nudy i przesytu? A może i czasu drogiego szkoda na powtarzanie tych samych pouczeń i wywodów? Tak postawionej trudności obejść niepodobna choćby przez wzgląd na bliską możliwość zmiany programów szkolnych. Zresztą bez głębszych dociekań można dać na nią zupełnie wystarczającą odpowiedź.

Wychodząc ze wspaniałego zamku lub Pańskiej świątyni, z zasady przystajemy w bramie, by jeszcze raz ogarnąć wzrokiem i ująć w jedną całość wszystkie już przedtem dostrzeżone i podziwiane szczegóły. Ogólny widok miasta oglądany z górującego nad niem wzniesienia bawi nasze oko i na całe lata zostaje w pamięci. Z przeczytanej w pewnych odstępach książki zawsze robimy krótkie streszczenie, nizając na wspólną nić ważniejsze obrazy i wypadki. Po przestudjowaniu filozoficznego dzieła zdajemy sobie sprawę z jego założeń i rozwinięcia najgłówniejszych myśli. Dla zaobserwowanych w przyrodzie zjawisk, dla przeprowadzonych doświadczeń ścisłych szukamy podstawowych praw, by tem lepiej poznać piękno i ogrom wszechświata. Rozum z natury rzeczy dąży do syntezy, czując się szczęśliwym, skoro pokrewne szczegóły zdoła zespolić w jednolitą całość.

Niema przeto najmniejszej obawy, żeby uczniowie z IV kl. szkoły średniej mieli się odnieść z uprzedzeniem czy niechęcią do systematycznego na przeciąg jednego roku rozłożonego wykładu obrzędów liturgicznych. Przeciwnie wiemy z doświadczenia, że młodzież „liturgiki“ uczy się bardzo pilnie, żywo się interesuje

każdym, nawet podrzędnym szczegółem i cieszy się niepomiernie, gdy zbliska widzi liturgiczne sprzęty i księgi, naczynia i szaty, gdy rozważa i wnika w treść czynności i modlitw kościelnych. Często w klasie najpiękniejsze opowiadania biblijne przebrzmią bez głębszego wrażenia, natomiast dobrze obmyślana lekcja liturgiczna budzi niesłabnący zapał, wpływa bardzo dodatnio na przekonania religijne.

Sam przedmiot tak piękny i zajmujący, młodzież okazuje dla niego niemało ochoty — cała rzecz w tem, by sposób nauczania „liturgiki“ odpowiadał duchowym potrzebom młodocianych dusz, by się liczył ze wskazaniami nowoczesnej dydaktyki. Niestety nasza robota właśnie na tym zagonie wykazuje bodaj że najwięcej niedociągnięć i rażących braków. Dość często najsłabszy uczeń w klasie z końcem szkolnego roku wyliczy bez zająknienia wszystkie naczynia liturgiczne, opisze poprawnie najdrobniejsze części ołtarza lub chrzcielnicy, z całą dokładnością powie, na czem polega i jak się dzieli ofiara mszy św., ale jeszcze częściej najzdolniejszy chłopczyk z tej samej klasy stanie bezradny i ust nie otworzy, gdy go zapytasz, jak się ma zachować wobec Zbawiciela wystawionego w monstrancji, jakie uczucia powinien w swem sercu wzbudzić, jakie modlitwy odmówić podczas ewangelji, ofiarowania czy prefacji. Mizerny skutek kilkumiesięcznych wysiłków.

Któż za to zło ponosi odpowiedzialność? Znajdziesz winowajcę, gdy się przypatrzysz wiernym wstępującym w progi przybytku Pańskiego. Niektórzy nie żegnają się wcale, nie zginają kolan, bez najmniejszego skupienia zajmują wygodne miejsca w ławce i siedzą bezmyślnie. Postaw ich za nawias, boć to ludzie najprawdopodobniej wyzuci z religijnych przekonań. Ogromna większość swem zachowaniem stwierdza u siebie gorącą wiarę i szczerą pobożność. Czyż wśród nich nie dojrzysz takich, którzy przed obrazem św. Antoniego lub św. Teresy żarliwie odmówią wszystkie prywatne i przez Kościół potwierdzone modlitwy, ale na tabernakulum najmniejszej nie zwrócą uwagi do tego stopnia, że wchodząc i wychodząc z kościoła nie klękną przed Najświętszym Sakramentem. Tak uświadomionych katolików naliczysz dziesiątki i setki! Chyba nikomu nie wyrządzisz krzywdy, gdy ks. prefekta za ich nieuctwo zrobisz odpowiedzialnym. Uczył ich o „domu Bożym“, ale nie wbił im w pamięć, nie wpoił w serce, że w tym domu mieszka Bóg-człowiek; mówił wiele o piękności tabernakulum, może nawet wspomniał o Mojżeszowym namiocie, ale nie zaznaczył, czyim jest przybytkiem; objaśniał początek i pojedyncze części „wiecznej lampy“, ale nie podkreślił jej symbolicznego znaczenia, nie wspomniał o tem, że ona wiernym mieszkanie Chrystusa wskazuje. Położył w swych wywodach nacisk na formę, natomiast treść obrzędów kościelnych usunął na plan drugi, skutkiem czego tak nikłe osiągnął owoce.

II.

Ilekroć myślę o nauczaniu prawd religijnych a zwłaszcza „liturgiki" w szkole, zawsze sobie wspominam na swoje młodociane lata. Należałem do najlepszych uczni, wiedziałem więc doskonale, jakie obowiązki wkłada na mnie religja, w miarę sił chciałem uczynić im zadość, a przecież raz po raz obchodziłem a nawet świadomie zaniedbywałem ciążącą na mnie wobec Stwórcy powinność z tej najprostszej w świecie przyczyny, że mnie nie pouczono, nie podano sposobu, jak ją należało wykonać.

Poczciwi rodzice zachęcali po swojemu do pobożności, katecheci nawoływali w szkole do walki ze złem, wytrwałości w dobrem, do pracy nad własnem uświęceniem, świątobliwy proboszcz mimo podeszłego wieku ślęczał całemi godzinami w konfesjonale, żeby nam ułatwić spowiedź a tem samem częstsze przystępowanie do Stołu Pańskiego. Przyznać trzeba, że robili dużo, ale nie wszystko. Cóż z tego, iż mnie przekonano o potrzebie modlitwy, skoro mi nikt nie pokazał, jak wyglądać winna poprawna modlitwa i jakie są jej rodzaje, skoro z przebogatego skarbca modlitw kościelnych nikt nie wybrał, nie polecił takich, któreby może więcej niż nawet przepiękne „Ojcze nasz" czy „Zdrowaś Marja" odpowiadały młodzieńczemu wiekowi i jego potrzebom. Rozumiałem dobrze, że kto pragnie być uczciwym i świętym, ten musi się porać z występkiem i zbrodnią, ale czyż naprawdę miałem jasne pojęcie, na czem polega istota świętości i jakie ku niej prowadzą ścieżki! Tak często się mówiło o uczęszczaniu do Sakramentów św., ale nie pamiętam, żeby mi ktoś porządnie i szczegółowo wyłożył, jak się trzeba do nich gotować, co należy uczynić i co powiedzieć Boskiemu Zbawicielowi przed i po Komunji świętej.

Spełnianie obowiązków religijnych na rozkaz, na domysł nie przychodziło łatwo mimo najszczerszej woli. Wymagało dużo zaparcia i trudu, a przedewszystkiem nie przynosiło spodziewanych owoców. Niepogłębione, nieurozmaicone zwolna przechodziło w zabójczą dla życia religijnego rutynę. Zwolna wysychało i nikło źródło prawdziwej religijności, zasypywane okruchami własnej niemocy i przykrych niepowodzeń. Nie pogłębiły go dogmatyczne czy etyczne wywody, nie oczyściły dociekania historyczne w wyższem gimnazjum. Chyba nadzwyczajna łaska lub grom nieszczęścia oczyszczał je z niepotrzebnego nasypiska.

Mimochodem zapytać się godzi, czy przypadkowo my, pracując obecnie nad religijnem uświadomieniem najmłodszych pokoleń, nie doprowadzamy ich do tej samej mety, przy której nas zostawili w najwyższych klasach szkoły średniej nasi mistrze duchowni.

Z końcem września według przyjętego zwyczaju przeznaczyłem w każdej klasie jedną lekcję na przygotowanie do spo-

wiedzi i Komunji św. Baczniejszą uwagę zwróciłem na chłopców, którzy w tym roku szkolnym przyszli do nas z innych zakładów. Wiadomości z zakresu religji, jakie u nich stwierdziłem, wprawiły mnie w osłupienie. Z siedmiu nowych uczniów w klasie IV, a zaledwie jeden i to z trudem wyliczył warunki Pokuty, żaden natomiast nie umiał dziesięciorga przykazań Bożych. Nie mieli najmniejszego pojęcia o rachunku sumienia, a kiedy spytałem, w jaki sposób wzbudzali w sobie żal przy tylu odprawionych spowiedziach, jeden bez zająknienia wyrecytował: „Po spowiedzi klęknąłem przed ołtarzem i pomodliłem się". Oniemiałem, słysząc tak nadzwyczajną odpowiedź. Zanotowałem ją sobie zaraz po godzinie, skutkiem czego mogę ją obecnie przytoczyć dosłownie. Nadmienię jeszcze, że nie był to chłopczyk tępy. Owszem okazał na tyle dobrej woli i pojętności, że już na trzeciej zrzędu godzinie zdawał nieźle sprawę z treści i znaczenia poszczególnych przykazań. — W klasie III a zapytałem chłopczyka, który zawitał do nas nie z zapadłej prowincji, ale z samej Warszawy. Zażądałem, by mi powiedział, nad czem się musi zastanowić, o ile chce wiedzieć, czy jego ostatnia spowiedź była dobra. Wstał i siadł, bo niebardzo rozumiał, czego ja właściwie od niego wymagam. Zamilkł również, kiedy się do niego zwróciłem z pytaniem: Do czego nas obowiązuje przykazanie piąte? Mimo wszystko słuchał bardzo pilnie, kiedy metodą heurystyczną powtarzałem a równocześnie pogłębiałem przygotowanie do spowiedzi św. Uczniowie orjentowali się znakomicie, co im sprawiało widoczną radość, natomiast on nowicjusz był jakiś chmurny i smutny, aż pod koniec godziny dostrzegłem w jego oczach łzy. Przykro mnie to dotknęło i dlatego po dzwonku wezwałem go do siebie i poprosiłem, by mi wyznał szczerze, czemu płakał na lekcji. Początkowo się wzbraniał, ale wkońcu powiedział: „Oni się nauczyli dobrze spowiadać, a ja nic nie umiem". Może się pomyliłem, ale odniosłem wrażenie, że przez niego przemawiała nie obrażona duma czy zazdrość, ale żal głęboki tak dobrze do siebie, jak i do tych, którzy mu w swoim czasie nie ułatwili dopełnienia tej ważnej i nieodzownej powinności.

Przestańmy oceniać wiadomości i usposobienie religijne naszych wychowanków na podstawie ich ogólnikowych odpowiedzi otrzymanych w szkole, nie przywiązujmy zbyt wielkiej wagi do tego, że dość składnie „z kartki", książeczki do nabożeństwa lub nawet katechizmu odczytują swoje grzechy przy konfesjonale, ale zechciejmy nieco bliżej rozpatrzeć i zgłębić sposoby, na jakie odprawiają modlitwy w domu czy w kościele, wykonując obowiązkowe praktyki religijne, a w wielu i bardzo wielu wypadkach dojdziemy do niewesołych wniosków.

A przyczyna? Czyżby księża prefekci nie doceniali i niedość silnie podkreślali tak niesłychanie ważny czynnik w swej duszpasterskiej pracy? Nie przypuszczam, żeby tacy byli, a o ile są, to

chyba w bardzo znikomej liczbie. Wina leży w metodzie. Jestem przekonany, że każdy ks. prefekt przed spowiedzią szkolną przypomina dziatwie ważność i potrzebę rachunku sumienia, nieodzowność żalu za grzechy, że ją w najserdeczniejszych słowach zachęca do pobożności i skupienia ducha podczas Komunji św. Swoje uwagi poprze cytatami z Pisma św. a może nawet takiem czy innem zdaniem wielkich myślicieli, przytoczy piękny przykład z minionych stuleci i na tem kończy, głęboko przeświadczony, że uczynił wszystko, co do niego należało.

Inny sąd pod tym względem mieć będzie ten, kto zna psychologję dziatwy. Ona tak prędko zapomina o tem, czego się nauczyła, ona taka roztargniona i niezaradna, iż rzadko kiedy zawilsze zadanie, trudniejszą czynność spełni bez zarzutu, chyba, że się nad nią czuwa i prowadzi niejako za rękę. O ile zatem chcemy, by dobrze i porządnie zrobiła rachunek sumienia, wzbudziła szczery i nadprzyrodzony żal, oraz pobożnie i godnie przystąpiła do Stołu Pańskiego, to nie wystarczy jej powiedzieć, że to wszystko uczynić powinna, ale nadto trzeba ją pouczyć, objaśnić i podać odpowiednio pomyślane wzory, żeby zrozumiała, kiedy, gdzie i jak ma się zabrać do wykonania tego, co przy Bożej pomocy nie przejdzie poza granice jej uzdolnień. Pewno, że tak pojęte przygotowanie do Sakramentów św. wymaga dużego wysiłku. Obok wszechstronnej znajomości zalet i wad, grzechów i cnót, porywów, nawyknień czy niechęci, jakim podlegają młode pokolenia, potrzeba jeszcze pewnej różnorodności w myślach, pobudkach, przykładach czy nastrojach, boć o tych rzeczach niepodobna mówić w kl. II na ten sam sposób, co w VI lub VIII.

Trudna, ale jedynie skuteczna droga.

Oddawna na ten sposób omawiam z uczniami Sakramenta św. i mam wrażenie, iż nie minę się z prawdą, gdy powiem, że w przeważnej części osiągnąłem to, co było moim zamiarem. Przedewszystkiem dla uniknięcia możliwych zarzutów stwierdzić muszę, iż nie dostrzegłem u nich ani śladu niechęci czy nudy podczas takich pogadanek. Przeciwnie roztrząsając te żywotne a dla urobienia moralnych i religijnych pojęć nieodzowne zagadnienia, widziałem w klasie znacznie więcej uwagi i zainteresowania niż na innych godzinach religji. Chłopcy z najwyższych klas a więc siedmnasto- lub ośmnastoletni młodzieńcy słuchali z największem skupieniem, kiedy na tle obecnych stosunków oraz ich własnych pokus, niebezpieczeństw i możliwych upadków, wykazywałem, na co baczyć i nad czem powinni się dobrze zastanowić, o ile swoje uchybienia, grzechy lub nałogi w obrębie VI przykazania Bożego pragną jasno i szczerze wyznać przed kapłanem. Powaga, zaduma a nawet głębokie rozrzewnienie widniało na ich twarzach i oczach, kiedy chcąc im dać wzór, jak w sobie mają obudzić możliwie najdoskonalszy żal, rozważałem śmierć lub sąd, niebo lub piekło, bolesną mękę Zbawiciela lub nieskończone miłosierdzie Boże.

Zapominałem na chwilę, iż będąc w szkole, mam uczniów przed sobą. Wmówiłem w siebie, że nie oni, ale ja korzę się przed Panem zastępów, kruszę swe serce i jęcząc pod brzemieniem własnych przewinień, błagam o przebaczenie. Myśli i wyobrażenia ubrane w barwną, trochę patetyczną szatę słowa, zasady i pobudki działające na uczucie, na wolę, wzniosłe przykłady i piękne porównania zbierałem w jedną logiczną całość i tak rozwijałem, że w miarę, jak snułem wątek rozmyślania, w mej duszy rodziła się boleść i znienawidzenie popełnionych grzechów czyli to żałosne usposobienie, bez którego niepodobna pojednać się z Bogiem.

Nie poczytałem sobie bynajmniej tego za ujmę, że moi uczniowie byli świadkami, jak szczerze, bez żadnej pozy, z prawdziwą skruchą pukałem w podwoje miłosierdzia Pańskiego, żebrząc dla siebie o łaskę i zmiłowanie. Chyba się nie zgorszyli, patrząc zbliska, jak ks. prefekt wykonuje to, co swym uczniom zaleca. Dla ich dobra pokazałem z całą otwartością, w jaki sposób wzbudzam sobie żal, kiedy własne sumienie pragnę oczyścić z zaciągniętych wobec Stwórcy długów. Żeby mnie umieli i mogli naśladować, podałem im szczegółowo przyczynę, pobudki, rozwój i znaczenie onego wewnętrznego zwrotu, od grzechu ku cnocie, ku Niebu, onej duchowej przemiany, od której w pierwszym rzędzie zależy ważność sakramentalnego rozgrzeszenia.

Na tę samą modłę uczę o dziękczynieniu za otrzymane odpuszczenie grzechów w trybunale pokuty, o przygotowaniu serca na przyjęcie Pana w Sakramencie Ołtarza, o adoracji po Komunji św. — Ostatnio chłopczyk z II kl. zapytany, jak witał Pana Jezusa po Komunji św., odpowiedział, że wyjął książeczkę i odmówił przepisane modlitwy. Na moją zachętę, by odtąd jako starszy i bardziej rozwinięty usiłował własnemi słowy przedstawić Jezusowi swoje uczucia, prośby i niebezpieczeństwa, zaczerwienił się i rzekł: „Chciałbym, ale ja tego wyrazić nie umiem". — Czyż rzeczywiście nie umiesz? Spróbuj jeno, a zobaczysz, że ci to nie przyjdzie trudno. Pamiętasz, co w roku ubiegłym mówiliśmy o „krzaku gorejącym" na puszczy? Ot widzisz, kiedy pojutrze wprowadzisz Zbawiciela pod dach swojego serduszka, odśwież w pamięci tę przepiękną ze Starego Testamentu scenę. Wyobraź sobie, że Pan Jezus kryje się w twej piersi podobnie jak Bóg w obłoku „gorejącego krzewu". Padnij na kolana i tak mów do swego Niebiańskiego Gościa: „Chryste Panie, wierzę mocno, że obecnie w mem sercu przebywasz, królujesz i chcesz do mnie przemawiać jak niegdyś przemawiałeś do Mojżesza na bezludnej pustyni. Zbliżam się tedy z drżeniem i trwogą ku Tobie. Na znak czci i poszanowania dla Twego majestatu Mojżesz zrzucił obuwie i upadł twarzą na ziemię. Ja również zrzucam z siebie kłopoty i troski doczesne, zapominam o całym świecie, by się tem bardziej zjednoczyć z Tobą. Wślad za Mojżeszem upadam na twarz przed Tobą i składam Ci najgłębszą cześć. Oby w tej chwili wszyscy

Aniołowie, Święci Pańscy a zwłaszcza mój Anioł Stróż i Patron św. stanęli tuż przy mnie! Niech Cię razem ze mną wielbią i czczą, jak Cię uczcił Mojżesz i Eljasz na górze Tabor. — Słucham Cię pokornie i spełnię Twoje św. rozkazy, ale Ty wiesz, jak jestem słaby i nędzny. Mojżeszowi dałeś siłę i moc, kiedy mu kazałeś wybrany lud wyprowadzić z niewoli faraona. Daj i mnie potrzebne uzdolnienie, abym mógł moją duszę wyprowądzić z niewoli słabości, złości i grzechu. Na Twoje słowo zniknął trąd z ręki Mojżesza. Niechże, o Panie, pod tchnieniem Twojej łaski św. przepadną resztki moich przewinień, niech moja dusza będzie odtąd czystą, Tobie miłą i świętą. Mojżeszowi dałeś moc czynienia cudów; daj i mnie, o Jezu, ducha żarliwej modlitwy, bym cichem, pobożnem westchnieniem mógł zgnębić czarta i świat jak Mojżesz swą laską zgnębił faraona. Przez Mojżesza wybawiłeś izraelski naród z wiekowej niewoli. Ja również zanoszę pokorną prośbę za tymi, co jęczą w niewoli nałogów. Bądź miłościw wszystkim grzesznikom, zlituj się nad wrogami Twej świętej wiary, daj Kościołowi wolność i spokój, by dusze Twoją Krwią odkupione doprowadził do portu wiecznej szczęśliwości. Proszę Cię za moimi ukochanymi rodzicami i rodzeństwem, za przełożonymi i kolegami; daj, by nikt z pośród nas nie zginął w pielgrzymce przez pustynię tego świata, byśmy wszyscy zawinąć mogli do ziemi obiecanej — do niebieskiej ojczyzny. — Jezu! błogosław wszystkim, wszystkich wspomagaj a mnie pociągnij ku Sobie, bym z Tobą żył, z Tobą pracował i Tobie kiedyś w dzień śmierci ducha mego oddał“.

Cała klasa słuchała w największem skupieniu, kiedy przyjąwszy na siebie rolę małego chłopca, rozmawiałem z Jezusem. W oczach dzieciaków widać było radość i zadowolenie, bo się przekonali, że mogą, byleby tylko chcieli, przedstawić Zbawicielowi swoje troski i bóle, niedomagania i braki, niebezpieczeństwa i pokusy. Nie wszystko zrozumią, dużo zapomną, w dniu Komunji św. ani połowy nie powtórzą z tego, co w szkole słyszeli. Mam jednak wrażenie, że w pamięci zostanie im porównanie i myśl zasadnicza. Za pierwszym razem rozwiną ją nieudolnie, ale w późniejszych latach oprą się na niej i na jej tle ułożą naprawdę serdeczne i piękne dziękczynienie, które ich zbliży i zjednoczy z Eucharystycznym Jezusem.

Przygotowanie do spowiedzi św. i Sakramentu Ołtarza posłużyło mi za przykład, na którym chciałem wykazać i dowieść, że nasza młodzież o tyle będzie w rzeczywistości religijna i pobożna, o ile ucząc prawd naszej wiary św. a przedewszystkiem „liturgiki“, baczyć będzięmy w pierwszym rzędzie na to, aby nasi uczniowie nietylko wiedzieli, jakie obowiązki wkłada na nich w danym wypadku religja, ale nadto umieli je spełnić poprawnie i bez większego wysiłku. Kto podjął zadanie a nie wykonał go z braku wprawy lub niezbędnych uzdolnień, ten się zniechęca,

traci w siebie ufność a czasem przechodzi cichą, w następstwach opłakaną tragedję. Któż wie, czy my nie powodujemy takich wewnętrznych cichych walk, czy my naszej młodzieży nie odstręczamy od praktyk religijnych przez to, że jej ustawicznie przypominamy i w uszy kładziemy trudne i żmudne powinności wobec Boga a równocześnie nie wskazujemy tych sposobów, pobudek i środków, któreby jej ułatwiły ich wykończenie.

Możliwe, iż wywołam gwałtowną przeciw sobie burzę, ale mimo to posunę się w swych przypuszczeniach jeszcze dalej i postawię dość drażliwe pytanie: Czy my, objaśniając liturgiczne obrzędy na sposób dawny, z zainteresowaniami dziatwy niejednokrotnie sprzeczny, nie ponosimy w znacznej mierze odpowiedzialności za ten zanik głębszej pobożności, za tę obojętność religijną, jaka się ostatniemi czasy rozpanoszyła wśród najmłodszych pokoleń? Wprawdzie literatura i sztuka, a przedewszystkiem rozpętanie najniższych popędów przez zbyt swobodne zabawy i zmysłowe widowiska w teatrze lub kinie, wywiera wprost zabójczy wpływ na religijne usposobienie naszych wychowanków, ale i to nie ulega wątpliwości, że służba w Zakonie Pańskim jest twardą powinnością, że pobożna i szczera modlitwa wymaga niemałego wysiłku i nabytej przez ćwiczenie wprawy.

Kto tedy poprzestanie wyłącznie na teoretycznem poznaniu treści, znaczenia i przebiegu takich czy innych obrzędów kościelnych, ten nigdy nie weźmie w nich należytego, w duchu matki Kościoła pomyślanego udziału, ponieważ nie będzie wiedział, co, gdzie, kiedy i jak wykonać powinien podczas ich sprawowania. Zachęcony gorącem słowem ks. prefekta, może zapragnie jak najpoprawniej w nich uczestniczyć, atoli najlepiej nastawiona wola jeszcze mu nie wystarczy, by się w tym wypadku dobrze wywiązał z powziętego zamiaru. Pełen najszczerszych chęci zachowa podczas świętej liturgji najgłębsze skupienie, śledząc z naprężoną uwagą jej poszczególne części, czasem westchnie do Boga a nawet odmówi odpowiednie modlitwy z książeczki do nabożeństwa. Obserwuje pilnie zewnętrzną stronę kościelnych obrzędów, patrzy na liturgiczne naczynia i księgi, zdaje sobie dokładnie sprawę z czynności i modlitw kapłana, ale nie docieka, nie rozmyśla nad tem, co robi sam Bóg, jak wielkie i niezgłębione są one tajemnice, których katolicka liturgja jest symbolem tylko i podpadającym pod zmysły wyrazem. Nie wniknie głębiej w niebiańską treść doczesnych form, z działającym i uświęcającym Bogiem nie nawiąże serdeczniejszej nici, swych myśli i uczuć nie zjednoczy z boską myślą i uczuciem Chrystusa Pana, swej duszy nie oderwie, nie podniesie wysoko ponad tę szarą ziemię. Niebu nie złoży z siebie gorącej, duchowej ofiary, a tak z Pańskiej świątyni wyjdzie nie tyle w swych przekonaniach religijnych pokrzepiony i wzmocniony, ile raczej fizycznie zmęczony i utrudzony.

Taka zewnętrzna pobożność wyczerpuje fizyczną energję a nie wzmacnia, nie potęguje duchowej. W nagrodę za wielki trud daje małe a czasem bardzo nikłe korzyści. Nie dziw więc, że młodzież, która w klasie IV wszechstronnie poznała obrzędy kościelne i umiała słuchać przykładnie mszy św., w jakiś czas później puściła w niepamięć zdobyte wiadomości, w kościele miast się modlić, siedzi bezczynnie lub rozmawia w najlepsze, a po ukończeniu szkoły średniej od służby Bożej stroni i ucieka. Nie pojęła, nie zrozumiała, że liturgja św. — to jeno widomy znak, pod którego osłoną dobroć i wszechmoc Boża niesłychanych dokonuje tajemnic, nie dowiedziała się wporę, co i jak powinna uczynić, ażeby w swej piersi obudzić odpowiednie usposobienie i nastrój, nie otrzymała wyraźnych wskazówek i środków, któreby jej w danej chwili umożliwiły uzgodnienie własnych myśli i uczuć z istotą odprawianej liturgji, skutkiem czego, kiedy jej wypada uczestniczyć w kościelnych obrzędach, uświadomiła sobie naraz swoją wobec nich bezradność i niemoc, a następnie ulegała coraz większemu zniechęceniu i okropnej nudzie. Nie skrzywdzi zatem swego ks. prefekta, jeśli do niego słuszny poczuje żal. Może pracował z wielkim zapałem i nie skąpił wysiłku, by w duszach młodocianych zaszczepić jak najwięcej szlachetnych i głębokich zasad. Nie baczył jednak na to, że między zasadą a czynem istnieje przepaść ogromna, że młodzież dopiero wówczas będzie naprawdę religijna i pobożna, kiedy będzie nietylko chciała, ale i umiała korzystać ze skarbca liturgji kościelnej.

Celem „liturgiki" musi być nie tyle drobnostkowy opis czy szczegółowy wykład czynności lub modlitw, jakie odprawia kapłan, spełniając święte obrzędy, ile raczej wyjaśnienie i jak najskrupulatniejsze, praktycznie przeprowadzone pouczenie o tem, co i iak wierni powinni robić, jak się mają zachować, jakie modlitwy w danym wypadku mogą sobie odmówić, kiedy w liturgji kościelnej zechcą wziąć udział. Cóż za pożytek odniósł z „liturgiki" chłopczyk, który się sumiennie wyuczył wszystkiego, co wykonuje kapłan, odprawiając mszę św., a sam nie wie, jakie uczucia winien żywić w swem sercu podczas ofiarowania lub komunji św. A czyż się zdobędzie na uczucie poświęcenia, uwielbienia i czci, jeżeli sobie nie wyrobił na zawsze, nie utrwalił przekonania, że Chrystus Pan składa Bogu Ojcu na ołtarzu tę samą co na Kalwarji ofiarę? Stanowczo korzystniejszą będzie dla niego rzeczą, o ile w tym „bezkrwawym" dramacie wszechstronnie pozna i szczerze pokocha swoją własną rolę.

Jeśli ks. prefekt, wykładając obrzędy — przypuśćmy bierzmowania, osiągnął to, iż młodzieniaszek rozmyślając nad zewnętrznemi czynnościami i znakami związanemi z tym Sakramentem, zrozumiał i odczuł tę ogromną wewnętrzną przemianę, jaką w nim sprawił sam Bóg, pasując go na Swego rycerza, natenczas trud jego nie poszedł na marne, bo swych wychowanków wyposażył

we wszystko, co było potrzebne, by na ich duszy i sercu odbił się godnie niezatarty znak Chrystusowego żołnierza. Może być pewny, że się zachowają skromnie, pomodlą gorąco i z wiarą głęboką pochylą radością i pokorą uwieńczone czoło, by je biskup namaścił i utwierdził chryzmem św.!

Mniej teorji a więcej praktyki w nauczaniu „liturgiki", rzadziej mówmy o konieczności modlitwy w domu czy w kościele, a częściej módlmy się wspólnie z młodzieżą, dając jej wzór, jak powinna odprawiać zalecone jej nabożeństwo, a długo czekać nie będziemy na owoc pięknego ze skłonnościami dziatwy uzgodnionego posiewu. Przekonamy się naocznie, że nasza młodzież zerwie z obojętnością i zimnotą religijną, skoro tylko „nauczy się modlić".

Kraków *Ks. dr. Józef Rychlicki.*

PROTOKÓŁ

Walnego Zebrania Koła Księży Prefektów Diecezji Pińskiej, odbytego dn. 17 i 18 kwietnia 1928 r. w Pińsku.

Obecni księża: Prałat Henryk Humnicki, Kanclerz kurji biskupiej Prałat Witold Iwicki, Wizytator szkół, Kan. Jan Wasilewski, rektor Semin. Duchownego, Kan. Fabjan Szczerbicki, Jan Bejgert, S. J., Br. Babinowski, Kaz. Bohusz, Jan Borysiuk, St. Chaciński, Antoni Czyszewicz, prof. dr. M. Krzywicki, Mg. St. Karpowicz, Lic. T. Lipecki, Prof. Kaz. Łomacki, Leop. Mackiewicz, Mag. Aug. Nowicki, dr. Aleksy Petranik, St. Spiro, Lic. Jan Urbanowicz, Wiktor Wierzbicki.

Ks. Olszewski nadesłał usprawiedliwienie swojej nieobecności.

Porządek obrad:

17/IV. 1) Msza św. Jego Ekscelencji ks. biskupa Łozińskiego.
2) Zagajenie.
3) Wybór Prezydjum.
4) Odczytanie protokółu ostatniego Walnego Zebrania Koła Księży Pref.
5) Sprawozdanie Głównego Zarządu z 9 i 10/IV. 1926 r.
6) Sprawozdanie kasowe.
7) Referat ks. Kan. Szczerbickiego p. t. „Wychowanie duchowe młodzieży szkolnej".
8) Sprawozdanie ze zjazdu we Lwowie.
9) Nowy statut i legalizacja jego.
10) Referat ks. Mackiewicza p. t. „Stosunek Prefekta do władzy szkolnej i Proboszcza".
11) Sprawa Synodu Diecezjalnego.
12) Wybór Zarządu.

18/IV. 1) Referat ks. Kan. Wasilewskiego p. t.: „O książkach godnych polecenia i złych".
2) Referat ks. Borysiuka p. t.: „Katolickie organizacje młodzieży".
3) Ks. Pr. dr. Krzywicki: „O organizacjach nauczycielskich".
4) Wolne wnioski.

Po Mszy św., odprawionej w kaplicy seminaryjnej, Jego Ekscelencja ks. biskup Łoziński o godzinie 10 otworzył posiedzenie. Do prezydjum powołano jednogłośnie ks. kan. Jana Wasilewskiego, ks. Jana Bejgerta S. J. i ks. Jana Urbanowicza, z tych przewodniczącym został ks. Jan Wasilewski, sekretarzem zaś ks. Jan Urbanowicz.

Po odczytaniu protokółu ostatniego Walnego Zebrania, na wniosek ks. Nowickiego, skreślono ze względu na nieaktualność 5-ty punkt porządku dziennego i przystąpiono do sprawozdania kasowego.

Ks. dr. Krzywicki, podkreślając nieregularne wpłacanie składek w roku 1926 i nieuiszczanie ich zupełnie w r. 1927, przedstawia stan kasy: 162 zł. 50 gr. dochodu i 125 zł. 68 gr. wydatków. Z dyskusji, która się wywiązała po sprawozdaniu, wyłoniły się: sprawa przynależności do Koła i wpłacania składek członkowskich; przyczem większością głosów postanowiono: wszyscy księża prefekci etatowi muszą należeć do Koła i uiszczają składki członkowskie od chwili objęcia prefektury w tej diecezji; przynależność zaś nieetatowych — jest pożądana.

Poczem udzielono absolutorjum byłemu Zarządowi. Zkolei wysłuchano referatu ks. kan. Szczerbickiego na temat: „Wychowanie duchowe młodzieży szkolnej". Kreśląc środki nadprzyrodzone wychowania duchowego i wskazując niebezpieczeństwo, zagrażające moralnemu życiu młodzieży, referent poddał pod dyskusję szereg kwestyj, z których wyłoniły się i zapadły następujące uchwały:

a) Zjazd księży prefektów postanawia wprowadzić modlitwę przed nauką, w miarę możności, wspólną w jednej sali,

b) urządzać nabożeństwa przygodne bez nakazu,

c) podczas Mszy św. młodzież wspólnie odmawia lub śpiewa: Confiteor, Glorja, Credo i t. d.,

d) księża prefekci postarają się o pewne godziny dyżurów księży w kościele w celu ułatwienia młodzieży przystępowania do Sakramentu pokuty,

e) ksiądz wizytator będzie łaskaw być ośrodkiem, gdzie księża prefekci mogą zasięgnąć opinji i dostać rekolektantów na dwa lata dla swoich szkół,

f) zapraszać na rekolekcje spowiedników i rekolekcje prowadzić serjami, t. j. osobno dla młodzieży starszej i młodszej,

g) prosić księży proboszczów i komitety rodzicielskie, aby przyczynili się do pokrycia kosztów rekolekcyjnych,

h) zwrócić się do Kuratorjum przez Kurję, by księżom prefektom opłacano koszta podróży w razie wyjazdu na rekolekcje do innych szkół,

i) ks. prefekt zbiera adresy dzieci i odwiedza je zwracając baczniejszą uwagę na te, których postępy lub zachowanie się pozostawiają wiele do życzenia,

k) ze względu na konieczność kontrolowania przedstawień teatralnych i filmów, Zjazd uprasza J. Biskupią Mość o udzielenie prefektom prawa bywania w kinach i teatrach,

l) księża prefekci winni zwracać uwagę na niebezpieczeństwo, zagrażające ze strony komunizmu, i o jego objawach umieszczać relacje w przeglądzie diecezjalnym; w celu zaś zapoznania się z tym ruchem — prenumerować czasopismo; „Walka z Bolszewizmem".

Po zreferowaniu przez ks. Lipeckiego sprawozdania ze zjazdu delegatów Kół diecezjalnych księży prefektów we Lwowie w dn. 13, 14 i 15 kwietnia 1928 r., ksiądz kan. Szczerbicki odczytał statut Związku Kół Diecezjalnych ks. prefektów. Statut przyjęto ze zmianą art. 5 lit. „c": „Etatowi płacą składkę w wysokości 15 zł., kontraktowi sześć zł. rocznie". W drodze wyjątku Koło dopuściło do swego grona minorytę Czyszewicza.

W dalszym ciągu obrad ks. Mackiewicz omawia stosunek księży prefektów do władz szkolnych i do księży proboszczów i na jego wniosek zapadają następujące uchwały:

a) Opierając się na ustawie M. W. R. i O. P. z 15/III. 1920 r. Nr. 2326/S. I., która opiewa: „Proboszczowie i wikarjusze nie otrzymują osobnej nominacji Ministerstwa na nieetatowych nauczycieli religji, ani specjalnego zezwolenia przełożonych władz duchownych" i opierając się na ustawie z 24/IV 1926 r. Nr. O. Prez. 3284/26, Walny Zjazd księży prefektów diecezji Pińskiej, wobec wymagania przez niektóre inspektoraty szkolne przedstawiania specjalnej misji kanonicznej i otrzymania mianowania Inspektoratu szkolnego, uchwalił zwrócić się do Jego Ekscelencji z prośbą o przedstawienie powyższego do Kuratorjum i ostatecznego uregulowania formalności nauczania przez księży proboszczów i wikarjuszów w szkołach.

b) Zważywszy, że ustawa M. W. R. i O. P. z dnia 24/IV 1926 r. Nr. O. Prez. 3284/26 za podstawę do niemianowania nauczycieli religji — księdza przedstawionego przez Kurję, jest tylko to, że „nie uważa za właściwe", Zjazd uchwalił w tej sprawie zwrócić się do Jego Ekscelencji, aby przedstawił powyższe Komitetowi Biskupów celem ścisłego określenia przyczyn i sposobów niemianowania na stanowisko nauczyciela religji kandydata, przedstawionego przez Biskupa w myśl Konkordatu ze Stolicą Apostolską.

c) Opierając się na ustawie M. W. R. i O. P. z dn. 15/III 1920 r. Nr. 23/26/S. O. art. 2, która uprawnia do pobierania opłat kategorji VIII ks. etatowych szkół powszechnych, którzy ukończyli

wyszczególnione w ustawie Seminarja Duchowne, walne zebranie księży prefektów uchwala zwrócić się w tej sprawie do Jego Ekscelencji by raczył zwrócić się z wnioskiem do M. W. R. i O. P. i do Komitetu Biskupów Polskich, aby:

1) Ks. prefekci etatowi szkół powszechnych, którzy posiadali przed ukończeniem Seminarjum Duchownego świadectwo ukończenia gimnazjum, mieli jednakowe prawa do wymiaru kategoryj opłat narówni z księżmi, którzy kończyli studja teologiczne w zakładach przewidzianych powyższą ustawą.

2) Wobec wymagania matury w Seminarjum Duchownem w Pińsku, by absolwenci tego Seminarjum byli traktowani narówni z księżmi, którzy ukończyli zakłady teologiczne uprzywilejowane.

d) Zważywszy, że §§ 2, 3 i 4 ust. M. W. R. i O. P. z 1/JII 1926 r. mówi, że 1) podstawą do opłaty za naukę jest wniosek Inspektoratu Szkolnego, oparty na rozkładzie godzin, 2) nieobecność spowodowana eksportą, wyjazdem do chorego i chorobą nie dłużej niż jeden miesiąc, jest usprawiedliwioną i 3) że za godziny opuszczone bez usprawiedliwienia Kuratorjum potrąca przy najbliższej wypłacie, — Zjazd uchwalił prosić Jego Ekscelencję, by zwrócił się do Kuratorjum, by Kuratorja wyjaśniły Inspektoratom Szkolnym, żeby Inspektoraty Szkolne, trzymając się ściśle ustawy, wypłacały za dnie świąteczne i opuszczone, ale usprawiedliwione w myśl art. 2 ustawy.

e) Zważywszy, że proboszczowie i wikarjusze bardzo często opuszczają lekcje bez usprawiedliwienia i przez to uwłaczają jużto własnej godności kapłańskiej, jużto godności i innych księży, którzy sumiennie uczęszczają do szkół, — Walny Zjazd uchwalił zwrócić się w tej sprawie do Jego Ekscelencji, przedkładając powyższe.

f) Oceniając wartość rozporządzenia Kuratorjum Poleskiego w sprawie zabaw z dnia 29/IX 1926 r. Nr. II. 24425/26, Zjazd uchwalił: Księża prefekci będą starać się w swoich szkołach zastosować powyższe przepisy.

g) Zjazd księży prefektów uchwalił prosić Jego Ekscelencję, by w razie przenoszenia księży prefektów z jednej miejscowości do drugiej, Kurja wysyłała pismo do Kuratorjum nie o „zwolnieniu“ i o „mianowaniu“, lecz o „przeniesieniu“ ze względu na nieprzerwaną ciągłość lat służby i zwrot kosztów podróży.

h) Zjazd zwróci się do Jego Ekscelencji z prośbą, by księża prefekci (poza dobrowolną zgodą) nie byli naznaczani dyżurnymi na korytarzach podczas przerw, pochodów i zabaw.

i) Zjazd prosi Kuratorjum Poleskie, Wileńskie i Warszawskie, aby okólniki, wysyłane do dyrekcyj szkół średnich i Inspektoratów Szkolnych, a dotyczące księży Prefektów, oraz mające łączność ze stanowiskiem nauczycielskiem i wychowawczem, Kuratorja były łaskawe nadsyłać do Zarządu Stowarzyszenia Księży Prefektów Diecezji Pińskiej.

j) Zjazd księży prefektów prosi Kurję Biskupią i księdza wizytatora religji, aby odpisy pism otrzymywanych i wysyłanych, dotyczących ks. ks. Prefektów, nauczania lub wychowania młodzieży, były nadsyłane do Zarządu Stowarzyszenia Księży Prefektów w diecezji naszej.

Co do stosunków księży prefektów do proboszczów, na Walnem Zebraniu zapadły trzy uchwały:

1. Księża prefekci są wikarjuszami proboszczów, delegowanymi do duszpasterstwa tylko młodzieży szkolnej;

2. zważywszy trudne okoliczności naszej diecezji, księża prefekci tam, gdzie niema wikarjuszy, o ile pozwoli czas, mają pomagać w pracy duszpasterskiej księżom proboszczom w ciągu roku szkolnego za zgodą ich i porozumieniu się wzajemnem i za odpowiedniem wynagrodzeniem w postaci utrzymania, światła i opału. Ferje świąteczne i wakacje należą do prefekta;

3. tam zaś, gdzie są właściwi wikarjusze, prefekci, pomagając proboszczom w miarę możności w kościele, poza ferjami, otrzymują od proboszcza mieszkanie, opał i światło.

W rozpatrywaniu 12 punktu porządku dziennego, członkowie zjazdu wybrali księdza Borysiuka jako delegata na Synod Diecezjalny.

W końcu obrad pierwszego dnia zjazdu dokonano wyboru nowego Zarządu. Ilość głosujących wynosiła 14. Wysunięci kandydaci w tajnem głosowaniu otrzymali kolejno:

ks. kan. Szczerbicki 12 gł.	ks. Borysiuk 6 gł.
ks. dr. Krzywicki 12 gł.	ks. Urbanowicz 9 gł.
ks. Nowicki 2 gł.	ks. Mackiewicz 4 gł.
ks. Bohusz 1 g.	ks. Lipecki 9 gł.

Wobec czego prezesem Koła został ks. Szczerbiński, wiceprezesem ks. Krzywicki, sekretarzem ks. Lipecki i skarbnikiem ks. Urbanowicz. Do komisji rewizyjej przez aklamację powołano: ks. Borysiuka, ks. Bohusza i ks. Nowickiego.

Na tem zakończono pierwszy dzień obrad.

Drugi dzień przeznaczono na referaty, ujmujące kwestje lektury młodzieży i organizacyj szkolnych. W rzeczonym referacie ks. kan. Wasilewski wskazał cały szereg książek i czasopism nadających się do użytku ks. prefekta i uczniów. W trakcie ożywionej dyskusji o podręcznikach, lekturze i bibljotekach uchwalono następujące rezolucje:

a) księża prefekci będą nadsyłali do Zarządu Koła Diecezjalnego tytuły książek godnych polecenia lub potępienia, Zarząd zaś poda je do wiadomości Głównego Zarządu;

b) komunikować biskupowi o wypadkach, kiedy nie zechcą kierownicy szkół usunąć z bibljotek uczniowskich książek złych;

c) zwrócić się do Zarządu Głównego, aby księża prefekci bojkotowali księgarnie, trzymające książki złe i pornograficzne;

d) prosić Zarząd Główny, aby zwrócił się do Episkopatu z prośbą o usunięcie z bibljotek szkolnych lektury antyreligijnej i niemoralnej, chociaż poleconej przez władze szkolne (np. Żeromskiego „Przedwiośnie“, „Dzieje grzechu“, Daniłowskiego „Marja Magdalena“, Hugo „Nędznicy“ i t. p.).

Omawiając organizacje szkolne, ks. Borysiuk podzielił je na religijne, naukowe i społeczne. Mając podane zasadnicze wytyczne co do ustroju organizacji, uczestnicy zjazdu w dalszem rozpatrywaniu wysunęli odpowiednie dyrektywy co do ich zakładania, przyjmowania członków i prowadzenia. Za niezbędny uznano przynajmniej pośrednio udział księży prefektów w każdym rodzaju organizacji, by nadać właściwy ton i nie dopuścić do wkradania się nieodpowiednich czynników. W toku obrad przyjęto wnioski:

a) aby w szkołach powszechnych zakładano stowarzyszenia Św. Dziecięctwa Jezus; w każdej zaś szkole średniej, w miarę możności, Sodalicje Marjańskie i przynajmniej jedno towarzystwo misyjne;

b) aby księża prefekci zapisywali się na kapelanów drużyn harcerskich i komunikowali o tem ks. kan. Szczerbickiemu.

c) księża prefekci w końcu roku szkolnego mają nadsyłać sprawozdania do Zarządu Koła z pracy w organizacjach szkolnych, celem umieszczenia ich w „Przeglądzie Diecezjalnym“.

Ksiądz sekretarz Pawłowski podkreślił potrzebę organizacji młodzieży pozaszkolnej i na jego wniosek zapadła uchwała: że aby księża prefekci zachęcali młodzież, kończącą szkoły powszechne, średnie i zawodowe do wstępowania po skończeniu szkoły do odpowiednich organizacyj jak to: Stowarzyszenia Młodzieży, korporacyj uniwersyteckich, Odrodzenia i t. p.

Po rozprawach nad organizacjami szkolnemi wysłuchano referatu ks. Krzywickiego: „O organizacjach nauczycielskich“. Prelegent kwestję opracował gruntownie i ciekawie. Po ożywionej dyskusji uchwalono wnioski:

a) wszyscy księża prefekci etatowi powinni należeć do Stowarzyszenia Nauczycieli Chrześcijańskich, natomiast kategorycznie zabrania się im należeć do Związku Zawodowego Nauczycieli Szkół Powszechnych i Z. Z. N. S. S.;

b) zwrócić się z prośbą do Głównego Zarządu księży prefektów, aby wpłynął na powiększenie intensywności działania Zarządu Stowarzyszenia Nauczycieli Chrześcijańskich;

c) gorąco wzywa się wszystkich księży, zwłaszcza księży proboszczów, pracujących na terenie naszej diecezji, by najusilniej starali się nawiązywać stosunki przyjazne współpracy z nauczycielstwem;

d) postanowiono prosić księdza prof. Krzywickiego o zajmowanie się w dalszym ciągu sprawami związków nauczycieli,

a ks. sekretarza Koła zbieraniem okólników i rozporządzeń dotyczących spraw katechetycznych.

W wolnych wnioskach uchwalono:

a) aby Zarząd Koła zorganizował na terenie diecezji pińskiej kurs katechetyczny ks. prefektów i nauczycieli religji;

b) aby ks. prefekci nie byli zbyt pobłażliwi w zwalnianiu od egzaminu maturalnego z religji;

c) służenie do mszy św. zaczyna się od kl. VIII.

Wkońcu ks. kan. Szczerbicki oświadcza, że przez nieświadomość tylko zostały pominięte formalności związane ze zwołaniem zjazdu delegatów Sodalicyj Marjańskich w dniach 2 i 3 maja 1928 r. w Brześciu.

Na tem obrady zamknięto.

(—) *Ks. Jan Urbanowicz* — (—) *Ks. kan. Wasilewski*
Sekretarz Zjazdu. — Przewodniczący Zjazdu.

Sprawozdanie z działalności przemyskiego Koła Księży prefektów za lata 1926, 1927, 1928.

Sprawozdanie to dotyczy działalności tylko miejscowego Koła Księży Prefektów w Przemyślu. Koło to liczyło w okresie sprawozdawczym 16 członków zwyczajnych. Przedstawicielem ordynarjatu biskupiego był ks. inf. Władysław Sarna, dziekan kapituły przemyskiej. Zarząd Koła stanowili: ks. dr. Wąsik Tomasz, kan. i pref. II Gimn. Państwowego, jako przewodniczący, ks. Domka Karol, pref. szkół powsz., jako sekretarz, ks. Biernat Stanisław, pref. Państw. Seminarjum Naucz. Żeńskiego, jako skarbnik, ks. Bazylski Jan, pref. pryw. Gimn. Żeńskiego P. P. Benedyktynek, jako bibljotekarz.. Zebrania Koła odbywały się co miesiąc z odpowiednim odczytem względnie wykładem.

W czasie tym wygłosili następujące wykłady:

Ks. dr. Wąsik Tomasz:

1. Najnowsze kierunki w wychowaniu.
2. Chłopcy czy dziewczęta są lepszym materjałem szkolnym?
3. Zasługi Hozjusza na polu katechetycznem.
4. Hozjusz jako polityk,
5. Hozjusz a stan duchowny w Polsce.
6. O nowoczesnych tańcach.
7. Marzenia ucznia II kl. gimn.,
8. Hellenizm a judaizm (na podstawie dzieła T. Zielińskiego).
9. O „Przysiędze“ St. Szpotańskiego.

Ks. dr. Tomaka Wojciech:

1. O psychologji jako pomocy przy nauce religji.
2. O prześladowaniu katolików w Meksyku.

Ks. Szypuła Jakób:
Najnowsze plany nauki religji na I, II, III i IV kl. gimn.
Ks. inf. Sarna Władysław:
Ks. Dymnicki Feliks, jako wzór katechety.
Ks. dr. Czyżewicki Franciszek:
Urywek z najnowszej literatury wychowawczej.
Ks. Marciak Karol:
O krucjacie eucharystycznej dzieci (dwa razy).
W sprawie ułożenia szczegółowego programu nauki religji w szkołach powszechnych.

Nadto niektóre posiedzenia były poświęcone dokładnemu sprawozdaniu z uczestnictwa przedstawicieli Koła na zjazdach krajowych jak w Warszawie, Wejherowie, Katowicach i Lwowie. Koło zajmowało się sprawami bieżącemi jak układanie czasów ćwiczeń duchowych wielkopostnych, spowiedzi, komunij, bierzmowania, nabożeństw szkolnych. Koło miejscowe podejmowało myśl o zebraniu Koła Diecezjalnego, zajęło się odpustem jubileuszowym po wszystkich szkołach przemyskich, przyczyniło się do uroczystego obchodu 300-letniej pamiątki policzenia Stanisława Kostki w poczet świętych, do urządzenia poranków ku czci papieża, odnosiło się do władz świeckich w sprawie nieobyczajnych kąpieli w Sanie w śródmieściu i rozlepiania podobnych ogłoszeń osobliwie kinowych zwyczajnie o podrażniających lubieżnie napisach i obrazach. Koło przemyskie wzięło udział w warszawskim uroczystym obchodzie na cześć św. Stanisława Kostki przez swych przedstawicieli. Udział w miesięcznych zebraniach wynosił przeciętnie 12 członków. Po każdym wykładzie odbywała się zajmująca pogawędka. Koło posiada swoją własną dość piękną bibljotekę do użytku swych członków. Obok książek Koło przedpłaca odpowiednie czasopisma wychowawcze polskie i inne oraz Dziennik Urzędowy lwowskiego K. O. S.

W czasie tym Koło straciło z powodu śmierci jednego członka w osobie ś. p. ks. dra Czyżewickiego Franciszka, drugiego prefekta przy II Państw. Gimnazjum im. Kaz. Morawskiego w Przemyślu († 16 X 1928).

Sprawozdanie z działalności księży profesorów Koła Poznańskiego za czas od 1-go września 1927 roku do 30 czerwca 1928 roku.

Koło odbywa swe zebrania regularnie' co pierwszy piątek każdego miesiąca o godzinie 8-mej w sali konferencyjnej Gimnazjum Bergera. Zebrań odbyło się dziesięć.

Wygłoszono na nich następujące referaty:

1. Ks. prof. Drygas: Stosunki wychodztwa polskiego we Francji w duszpasterstwie i szkolnictwie.

2. Ks. prof. dr. Kazimierz Kowalski: Pożyteczność zasadniczych cech filozofji św. Tomasza dla celów wychowawczych.

3. Ks. Warmiński: Ewangelje św. w świetle hipotezy mitów Straussa i szkoły tubindzkiej Bauera.

4. Ks. prof. Posadzy: Syjonizm a odbudowa Palestyny w dobie obecnej.

5. Ks. Warmiński: Ewangelje w świetle radykalnego racjonalizmu.

6. Ks. Warmiński: O indeksie.

Nad referatami wywiązała się zawsze ożywiona dyskusja.

W związku z referatem Nr. 2 omawiano w dyskusji sprawę praktycznego stosowania metody św. Tomasza w nauce religji i w szkole, by dawać młodzieży jak najlepsze przygotowanie apologetyczne, wiedzę i kulturę religijną w myśl zasady: „Tylko wszystko, co najlepsze, dla młodzieży“ oraz: „Szkoła łatwa jest zbrodnią dla społeczeństwa“, stosując przytem umiejętną metodę nauczania, by młodzież zainteresować a jej nie zrażać.

W łączności z referatem Nr. 3 i Nr. 5 omawiano sprawę praktycznego rozwiązania trudności i wątpliwości nasuwających się naszej młodzieży. Chcąc z pożytkiem dla sprawy wywiązać się z trudnego i odpowiedzialnego zadania katechety, należy:

1. Samemu być panem sytuacji, t. j. posiąść gruntowną wiedzę celem łatwego i dokładnego orjentowania się w zarzutach przeciw wierze św.

2. Młodzieży podawać możliwie jak najwięcej wiedzy pozytywnej jako przeciwwagę na trudności się nasuwające.

3. Naogół na lekcjach dyskusji na temat religijny nie tolerować, a odpowiedź na stawiane pytania zostawić do końca lekcji lub omówić w swoim czasie.

4. Jednakże wątpiących na serjo lub poważnie myślących nie zbywać nieodpowiedniem postępowaniem lub niefortunną odpowiedzią z powodu braku niedostatecznego przygotowania teologicznego, nie wywoływać w młodzieży podejrzenia własnego niedołęstwa umysłowego.

Poza tem poruszano liczne kwestje pedagogiczne, sprawę i braki duchowej opieki w obozach harcerskich i wyszkolenia wojskowego, sprawę eksponatów wystawy szkolnej i działu religijnego na wystawie krajowej w Poznaniu, kwestję uświadomienia na podstawie książki: „Ty i ona“, sprawę współpracy księży katechetów z duchowieństwem parafjalnem, sprawę zaprowadzenia „libri confirmatorum“ w zakładach, gdzie ich jeszcze niema.

Poza tem uchwalono, by na wypadek śmierci w rodzinie każdorazowy prezes doniósł o tem poszczególnym członkom koła miejscowego, by ci w chwilach smutku okazali czynne współczucie i koleżeństwo dotkniętemu smutkiem konfratrowi.

Na zebraniu dnia 7-go września dokonano wyboru nowego Zarządu, wybierając na rok drugi dotychczasowy w osobach ks.

Ignacego Posadzego jako prezesa, ks. Edwarda Warmińskiego jako sekretarza i ks. dra Prumbsa jako skarbnika.

Ks. Warmiński
sekretarz

Sprawozdanie z działalności siedleckiego Koła Księży Prefektów za rok szkolny 1927/28.

W roku sprawozdawczym Koło Diecezjalne Księży Prefektów dzięki wytkniętemu planowi działalności na ostatniem walnem zebraniu rocznem w dniu 31 X 1927 rozwinęło bardziej wszechstronną pracę, jakkolwiek warunki, w których księża prefekci pracują, nie są zbyt dogodne. Koło postawiło sobie za cel pracę wewnętrzną fachową przez zbieranie się miesięczne wszystkich członków w Siedlcach i systematyczne wygłaszanie referatów w dziedzinie metodyki, dydaktyki i wogóle nauczania religji. Z szeregu referatów, zaprojektowanych przez członków Koła, zgłoszono następujące: ks. Wł. Czecha: „Co nauczyciel religji mieć powinien na uwadze pod względem moralnym, intelektualnym i prawno-państwowym“?, ks. Makni: „W jaki sposób przeciwdziałać zepsuciu młodzieży“, ks. K. Piotrowskiego: „O zaletach i wadach podręczników na kl. I, II, III gimnazjalną“, ks. A. Szklarskiego: „O zaletach i wadach podręczników na kl. VII i VIII gimnazjalną“, ks. W. Czecha: „Najnowsze zasady nauczania oraz pomoce naukowe dla szkół powszechnych“, ks. J. Łaskiego: „O zaletach i wadach podręczników na kl. VI i VII szkół powszechnych.

Ustalono za aprobatą Najdostojniejszego Arcypasterza, by referaty powyższe były drukowane w „Wiadomościach Diecezjalnych“, ewentualnie w „Miesięczniku Katechetycznym“. Z powyższych trzy pierwsze zostały wygłoszone w dniach 18 XII 1927, 15 I 1928 r. i 19 II r. b. — pozostałe z powodu nawału materjału bieżącego odłożono do roku następnego. Wszystkie trzy referaty zostały zamieszczone w „Wiadomościach Diecezjalnych“. Nad referatami rozwinęła się dyskusja.

W roku sprawozdawczym Koło odbyło 9 posiedzeń, z których 4 plenarne. Na zebraniach plenarnych, w związku z wygłoszonemi referatami, uchwalono szereg wniosków i dezyderatów, które w swoim czasie, łącznie z referatami, zostały przesłane do Głównego Zarządu Zw. Kół w Warszawie.

Poza dyskusją nad referatami omawiano następujące sprawy: Uchwalono szereg dezyderatów na Zjazd Delegatów Kół Diecezjalnych we Lwowie. Delegat Koła, ks. Wład. Czech, składał sprawozdanie ze Zjazdu, nad którem przeprowadzono szczegółową dyskusję. Opracowano plan rekolekcyj dla szkół na terenie diecezji.

W celu uczczenia 10-lecia restytuowanej diecezji Koło uchwaliło 5% jednorazowo od pensji, pragnąc wziąć udział we wspól-

nym darze dla Najdostojniejszego Pasterza. Ponieważ życzeniem J. E. ks. Biskupa jest, by pieniądze z całej diecezji przeznaczono na katedrę, Koło Księży Prefektów uchwaloną składkę złożyło na ręce ks. prałata Kystera, proboszcza kościoła katedralnego. Jednocześnie Koło zarządziło drugą składkę na ufundowanie mszału do kaplicy we Frenołowie, gdzie księża prefekci latem odprawiają nabożeństwa dla kolonji dzieci zagrożonych gruźlicą. Z powodu akademji ku czci ś. p. Ojca św. Piusa XI, którego 50-tą rocznicę śmierci czciła Polska, Koło przesłało na ręce J. E. Nuncjusza telegram hołdowniczy.

W związku z zapowiedzianą wystawą powszechną w Poznaniu, na skutek polecenia gł. wizytatora religji, ks. prałata Ciepłińskiego, Koło zajęło się przygotowaniem eksponatów w tym celu za zgodą i aprobatą J. E. ks. biskupa. Zarząd w porozumieniu z Lubelskiem Kołem Księży Prefektów, kwestjonarjusz, poprzedzony odezwą do księży proboszczów, wysłał do wszystkich parafij z prośbą o wypełnienie i nadesłanie w ciągu miesiąca do kurji.

Koło zajęło się przygotowaniem eksponatów, w tym celu odbyło dwa posiedzenia Zarządu, z których jedno z udziałem prezesa Lubelskiego Koła Księży Prefektów, ks. kan. Songajły. Postanowiono obok obowiązujących programowo podręczników i pomocy naukowych do religji, zebrać mapy, wykresy liturgiczne i historyczne, modele, pisma religijne, abonowane przez młodzież, fotografje organizacyj religijnych na terenie szkolnictwa, afisze i programy akademij religijnych, ew. emblematy, pokazy lekcyj wzorowych. Powyższe eksponaty postanowiono wysłać najpierw na wystawę przy Kuratorjum do Lublina, potem do Poznania.

W roku sprawozdawczym Koło popierało działalność Sodalicyj Marjańskich. Zjazdy delegatów odbyły się w Lublinie i Poznaniu przy bardzo licznym udziale młodzieży. Nadto Sodalicje męskie dn. 17 czerwca 1928, w dniu Wniebowstąpienia Pańskiego, urządziły jednodniowy diecezjalny zjazd w Sokołowie przy udziale wszystkich sodalicyj gimnazjalnych i seminarjalnych. Zjazd odbył 2 posiedzenia plenarne i jedno sekcyjne, uchwalił szereg rezolucyj i wysłał dwie depesze: jedną na ręce J. E. ks. Nuncjusza z okazji 50-tej rocznicy śmierci papieża Piusa IX, drugą na ręce prezesa Związku Sodalicyj Marjańskich, ks. Józefa Winkowskiego.

Nadto w dzień św. Stanisława Kostki, po uroczystem nabożeństwie w katedrze, celebrowanem przez J. E. ks. biskupa ordynarjusza, akademję w sali klubu miejskiego, zaszczyconą obecnością J. E. księży biskupów i licznego duchowieństwa. Takież uroczyste nabożeństwa i akademje odbyły się w Sokołowie, Łukowie, Radzyniu, Białej, Węgrowie i Garwolinie.

W roku sprawozdawczym zostały zorganizowane nowe sodalicje w Łukowie i Radzyniu, nadto w Siedlcach w jednej z żeńskich szkół zawodowych.

Na Zjazd delegatów Kół diecezjalnych do Lwowa wyjeżdżał z ramienia naszego Koła ks. Władysław Czech, który po powrocie zdawał wyczerpujące sprawozdanie w dniu 13 maja r. b.

Przewodniczący Koła w dniu 29 sierpnia 1928 r. uczestniczył w Zjeździe pełnego Zarządu Zw. Diec. Kół Księży Prefektów, poczem w dniu 12 września 1928 r. zdawał sprawozdanie z powziętych uchwał. Zarząd Koła przeprowadził dyskusję, silnie podkreślając punkt 3, 5 i 8, których wprowadzenie w życie uznał za pilne.

W pracy Koła członkowie wykazali dużo dobrej woli, przyjeżdżając, pomimo dalekiej drogi, na zebrania miesięczne i biorąc udział w obradach i za to pozwalam sobie na tem miejscu złożyć im podziękowanie.

Siedlce, dn. 4 listopada 1928 r.

Ks. W. Branicki sekretarz.

Ks. K. Piotrowski Prezes Koła.

Dziesięciolecie zmartwychwstałej Ojczyzny.

(Egzorta).

I nareszcie wybiła na dziejowym zegarze w tęsknocie i bólu wyczekiwana godzina, kiedy dziwnem zrządzeniem Opatrzności Bożej drgnęło trumienne wieko na grobie naszej ukochanej Ojczyzny i pękły rdzą własnej sromoty i hańby przeżarte kajdany, w jakie ją najniesłuszniej zakuła wrażych zaborców przemoc. Ziściło się to, o co już dawno błagał natchniony wieszcz, wołając w niebo:

„O wojnę powszechną za wolność ludów — prosimy Cię, Panie!
O niepodległość, całość i wolność ojczyzny — prosimy Cię, Panie“!

Istotnie pod koniec straszliwej w swem okrucieństwie wojny światowej, wbrew wszelkim rachubom tych, co ją rozpętali, uniesieni szałem sobkostwa i pychy, „Biały Orzeł“ szeroko rozpostarł utrudzone długą bezczynnością skrzydła, żwawo uleciał w podniebne przestworza, zataczając nad Piastowem dziedzictwem śmiały i potężny łuk, a na wieżycy wawelskiej rozkołysał się radośnie Zygmuntowy dzwon, wieszcząc całemu światu, iż dzielne Lechitów plemię odzyskało upragnioną niezależność i polityczną swobodę.

Chyba nigdy przedtem tak rzewnie, tak majestatycznie nie dzwonił ten spiżowy olbrzym.

Z falami „modrej Wisły“ płynął hen ku Warszawie, Gdańskowi i Gdyni, coraz dalej i dalej płynął jego czysty, metaliczny głos, a tam gdzieś z poza światów słuchały go z rozrzewnieniem duchy wielkich bohaterów, co z miłości Ojczyzny znosili niesłychane męczarnie w austrjackich czy pruskich kazamatach więziennych lub ginęli na polach krwawych bitew, na stokach warszawskiej cytadeli, w rozmokłych tajgach czy wiecznych lodach Sybiru.

Słuchały go w szczęścia uniesieniu duchy nieśmiertelnych wieszczów, ciesząc się i weseląc, że na marne nie poszła cicha Anhellego ofiara, że Konrad nie ulegał złudzeniu, kiedy „kochał i cierpiał za miljony“, że pod jasną i błogosławioną przyszłość podwaliny kładł Irydjon, kiedy w nadziei dokonania nadludzkiego czynu poszedł samotny w „krainę mogił i krzyżów“.

Dzwonił prastary „Zygmunt“, a tam gdzieś zdaleka słuchały go duchy wielkich hetmanów, to znowu żołnierzy-tułaczy, co w tem przeświadczeniu, iż własnej Ojczyźnie służą, na obcej ziemi staczali zaciekłe z wrogami boje, co nękani „głodem i chłodem“ krzepili w sobie ducha, budzili odwagę, nucąc oną nieśmiertelną pieśń: „Jeszcze Polska nie zginęła“!

Słuchały go szlachetne cienie siermiężnego ludu, który blaskiem męczeństwa Podlasie opromienił, z radością umierając pod gradem moskiewskich kul za świętą naddziadów wiarę.

Słuchały go duchy onych młodzieniaszków, którzy w roku 1914 poszli na śmiertelną z wrogiem rozprawę pod legjonowym znakiem, którzy swe młode życie złożyli matce-Ojczyźnie w ofierze w rowach strzeleckich czy po wojskowych szpitalach.

Żelazne serce zygmuntowskiego dzwonu biło o twardy, zimny spiż, a jego głos zdał się nam być tak miły i cudowny, jakgdyby pochodził z lutni Archanioła.

Słuchaliśmy go wszyscy, roniąc serdeczne łzy z wdzięczności dla wszechmocnego Stwórcy, który w Swych niezbadanych wyrokach postanowił, iż nam niegodnym danem było patrzeć i oglądać, jak polski naród święcił swoją doczesną „Wielkanoc“, jak nasza Najjaśniejsza Rzeczpospolita przeżyła niebiański dzień swego zmartwychpowstania. Serca upojone niewysłowionem szczęściem omal że nie pękły z nadmiaru radości i wesela, niebywałe wzruszenie dech w piersiach tamowało, słowa zamierały na ustach, najszlachetniejsze uczucia rosły i potężniały, wzmagał się powszechny zapał tak, iż każdy mógł o sobie powtórzyć Orzechowskiego słowa: „Byś serce moje rozkroił, nie znalazłbyś w niem nic innego, jeno to słowo: Żyjemy“.

Wrażenie onych wiekopomnych zdarzeń było naprawdę ogromne, głębokie i trwałe. Stąd to słodkie złudzenie, jakoby nie do dalekiej przeszłości należała ta niezapomniana i przesłodka chwila, a tymczasem dziś już obchodzimy wspaniałą uroczystość jej pierwszego dziesięciolecia.

Cały naród w „jedno ognisko“ złączył „swe duchy“, ażeby jak najgodniej uczcić on „rok urodzaju“, kiedy nad łanami polskiemi zabłysła „jutrzenka swobody“, a za nią weszło „wolności słońce“.

Atoli uroczystość dzisiejsza pełnąby nie była, gdyby jej wyłącznym celem było rozpamiętywanie i uczczenie odzyskanej niepodległości. Wszak spoglądając wstecz, widzimy nietylko promienny świt własnej państwowości, ale nadto długi, dziesięcioletni okres wspaniałego, niejednokrotnie wprost nadludzkiego wysiłku, który po wszystkie czasy niezbitym będzie dowodem, że naród polski chce i umie twórczo pracować w ramach zupełnej niezależności politycznej.

Głód i rumowisko, nędza i ciemnota, spodlenie i anarchja — oto nieszczęsna spuścizna, jaką nam wraz ze zrabowaną ziemią oddali potworni najeźdźcy. A dziś? Dziś nie bez słusznej dumy stwierdzić możemy, że w ciągu jednego dziesiątka lat zdołaliśmy z Bożą pomocą w znacznej części zleczyć i zabliźnić ropiące się rany, jakiemi organizm matki-Ojczyzny sromotna pokryła niewola.

Na wytyczonych prawnie granicach Polski pilnie „czuwa straż“ niby one żelazne słupy bite przez Chrobrego w łożyska rzek — wewnątrz państwa panuje ład i porządek o mądrą ustawę oparty, który każdemu z jego członków zapewnia możność pracy i rozwoju — handel i przemysł stwarza dla siebie coraz to nowe drogi i ośrodki, coraz gęstsza sieć kolejowa pokrywa polską ziemię, port w Gdyni jest na ukończeniu, rośnie zwolna ogólny dobrobyt społeczny — przed żadnym z naszych najbliższych sąsiadów nie potrzebujemy się chyba wstydziś tego kulturalnego dorobku, jakiśmy osiągnęli na polu oświaty i szkolnictwa — z przedstawicielami polskiej wiedzy i nauki, z naszymi mężami stanu coraz więcej liczy się opinja świata, która nas przestała uważać za „państwo sezonowe“ — w międzynarodowych konkursach Polska zdobywa dla siebie coraz to poczestniejsze miejsce — armja polska, w tak uciążliwych warunkach sformowana, obecnie może z najlepszemi w Europie śmiało współzawodniczyć o palmę pierwszeństwa.

Nie zrobiliśmy wszystkiego, nie osiągnęliśmy wszystkiego, co leżało w obrębie naszych uzdolnień — a stąd tak dobrze ze strony obcych, jak i wśród swoich dość często daje się słyszeć pomruk niezadowolenia lub słowa zgryźliwej i, co gorsza, nieuzasadnionej krytyki. To prawda, ale i to najmniejszej wątpliwości nie podlega, iż żadne z dawnych i nowopowstałych państw na drodze swojego rozwoju nie spotkało tylu przeszkód, nie walczyło z tak wielkimi trudnościami, nie stanęło w obliczu takich niebezpieczeństw, jakie pod tę porę zawisły nad Polską niby czarna, gradowa burza, i zniszczeniem dysząca chmura. Któż wie, czy z wielu, nawet silniejszych niż nasze społeczeństw zostałby dotąd

choćby nikły ślad, gdyby im wypadło umacniać swój byt w tak ciężkich i tak nierównych jak nasze stosunkach?!

Opasani zewsząd zwartym pierścieniem niechęci, złośliwych szykan i uroszczeń nieprawnych, budowaliśmy swoje państwo jak niegdyś żydzi mury świętego Jeruzalem, trzymając w jednej ręce kielnię, a w drugiej gotowy do cięcia miecz. Żeby nie wywołać w dzisiejszej uroczystości zgrzytu, całun milczenia rzucę na chmary onych najgorszych, bo wewnętrznych wrogów, którzy za użyczony sobie przytułek i chleb tak uczciwie nam płacą, iż wówczas dopiero szczęśliwymi się czują, gdy nam wyrządzą krzywdę, kiedy dla lada powodu w prasie zagranicznej imię nasze oczernią i zbezczeszczą. Któż jednak z pośród nas nie przechowuje w żywej pamięci tych pełnych grozy i niepewności dni, kiedy to u bram Warszawy ustawił rozwydrzone zastępy on dziki Mongołów potomek, co zapatrzony ślepo w pięcioramienną gwiazdę Syjonu, szedł z nieprzepartą siłą na zachód, niosąc kulturze chrześcijańskiej niechybną śmierć i doszczętne zniszczenie? W położeniu prawie, że bez wyjścia, zawiedli ludzie, ościenni wrogowie liczyli, iż wśród zawieruchy wojennej może się zdarzyć sposobność zdobycia tych połaci ziemi, które nam odstąpić musieli, ale dopomógł Bóg! Kiedy wojsko polskie, po świetnem zwycięstwie na polach Radzymina, pędząc bolszewickie hordy dotarło aż pod Kijów, zrozumiała ludzkość cała, że Polska posiada wodzów, co ująwszy w rękę marszałkowską buławę, mogą odnosić triumfy wojenne na miarę Chrobrych, Jagiełłów i Sobieskich, Chodkiewiczów, Zamoyskich i Czarnieckich, że polski żołnierz, gromiąc kilkakrotnie silniejszych nieprzyjaciół, okazał się godnym potomkiem onych skrzydlatych rycerzy, którzy swym bitewnym czynem sprawili, iż Polskę przez całe wieki „przedmurzem chrześcijaństwa“ zwano.

„Cud nad Wisłą“ — to dopełnienie Grundwaldu, Chocima i Wiednia — to nawiązanie do najpiękniejszych chwil z naszej świetlanej przeszłości.

Młodzieży polska! Młodzieży kochana! Święcąc uroczyście pierwsze dziesięciolecie zmartwychwstania Ojczyzny, z otuchą i dumą możesz spoglądać na przebogaty dorobek dziejowy, jaki po swych przodkach otrzymujesz w spuściźnie. Zaiste piękne i królewskie dziedzictwo! Biorąc wielką, na kanwie bohaterskich czynów osnutą tradycję, najpierw w synowskiej podzięce i głębokim dla praojców hołdzie czoło skłoń przed ich znojem i wysiłkiem, przed ich odwagą, męstwem i poświęceniem, a następnie ślubowanie złóż, że szczędzić nie będziesz zachodu ni trudu, byleby tylko wzbogacić i pomnożyć otrzymane skarby.

Nikt nie przewidzi, czego od ciebie przyszłość zażąda, jakich musisz dokonać dzieł. Może to będą zagadnienia ważne i doniosłe, których pomyślne rozwiązanie zależeć będzie od niecodziennych uzdolnień. Zawczasu tedy szarą, codzienną pracą wzmacniaj swoje młodociane siły, hartuj wytrzymałość nerwów, rozwijaj umysł,

wyrabiaj silną wolę, uszlachetniaj uczucie, byś zdobył tę nieskalaną uczciwość, co zawsze prostych szuka dróg, byś osiągnęła przez panowanie nad sobą charakter twardy jak śląska stal, nieugięty jak granity Tatr, a równocześnie żywy i czynny jak fale bałtyckich wód.

Wyplewiaj w sobie miłość własną i lenistwo, niekarność i warcholstwo, braku ideałów nie zastępuj nigdy w swej duszy szumnym frazesem, bo wiesz doskonale, że o ile tych chwastów z serca nie wyrzucisz, wyrośniesz na moralnego karła, miernotę i nieroba.

Nie zwyczajnym „zjadaczem chleba“ być, ale dzielnym człowiekiem, a w chwilach stanowczych bohaterem — oto dewiza, którąś winien własnym urzeczywistnić czynem!

Młodzieży droga! W tej chwili patrzy na ciebie nieskończony korowód duchów tych, co żyli i walczyli, cierpieli i umierali za słuszne prawa Ojczyzny, którym jednak danem nie było uczestniczyć w radościach jej zmartwychwstania; na ciebie liczą, w tobie nadzieję pokładają ci, którzy dla dobra i pomyślności odrodzonej Ojczyzny stargali siły i dziś już myślą o tem, by nieco odetchnąć i wypocząć, nim swoje kości złożą w matce ziemi na wieczny spoczynek. Przeszłe i współczesne pokolenia ku wam, przyjaciele młodzi, zwracają swój wzrok — pomnijcie więc, byście ich nadziei nie zawiedli nigdy i niczem. Amen.

Kraków *Ks. dr. Józef Rychlicki.*

Recenzje.

Ks. Henryk **Weryński,** prof. szk. pow. w St. Sączu. — **„Młodzi na bój!“.** — Nakł. Zjedn. M. P. Poznań, in 8°, str. 44.

Do literatury o św. Stanisławie K. — i dla duszpasterzy młodzieży, dorzucił znany autor różnych, pięknych artykułów w czasopismach kapł., liter., pismach codz., nową, sympatyczną książeczkę. Są w niej trzy kazania do młodzieży S. M. P.; styl piękny, treść dostosowana do ducha młodych. „Wartość młodości“, — „W ogniu walki“ — i „Wytrwać“ — oto tytuły owych kazań. Jest to: triduum ku czci św. Stanisława. Książeczka nie rości sobie pretensyj do „dzieła“, ale jest jedną z nielicznych, która ma „służyć celowi, jakim jest skupienie młodych pod sztandarem św. Stanisława K. i zbliżenia rzeszy, młodzieńców do ideałów ich wielkiego św. Patrona“. *Ks. Wł. Os.*

Paweł **Prawdzic. Protestantyzm na Śląsku Cieszyńskim** w świetle prawdy czyli „Wiązanka z prasy protestanckiej na Śląsku“ (Przedruk z „Gwiazdki Cieszyńskiej“). Cieszyn 1928, str. 246.

Wyznania protestanckie tuż przed wojną światową nie należały u nas do takich zagadnień, które wśród członków jednego narodu wywołują niesnaski lub zacięte spory. Wprawdzie na ziemiach polskich nie brakło gorliwych wyznawców Lutra lub Kalwina, ale skupieni w większych miastach i ośrodkach przemysłowych nie stworzyli jednej, zwartej organizacji religijnej, któraby swym wiernym narzucała wspólną wytyczną działania. Swoje poglądy polityczne, swój stosunek do sprawy polskiej a nawet do katolickiego Kościoła dość często uzależniali od społecznych warunków, od najbliższego otoczenia, gdzie im wypadło żyć i pracować. Dobrze pojęta zasada słusznej i w takiem położeniu nieodzownej tolerancji panowała między katolicką i protestancką ludnością.

Dziś pod tym względem zaszła pewna zmiana.

Z chwilą, kiedy Polska na mocy międzynarodowych traktatów otrzymała stałe granice, protestanci polscy drogą wzajemnych ustępstw doszli do ogólnego porozumienia tak, że obecnie bez względu na polityczne czy narodowe zapatrywania poszczególnych jednostek lub obozów wszyscy należą do jednego, protestanckiego kościoła, który ustawowo posiada właściwy sobie ustrój i odrębną hierarchję. Naprzód wszystko się układa na dawną modłę. Nigdzie dotąd nie słychać o poważniejszych tarciach między katolikami i protestantami. A jednak kto zwraca uwagę na pewne nieznaczne przesunięcia i powiedzenia, ten przyzna, że ten spokój i zgoda nie musi być koniecznie długotrwałą.

Rozwiązłość i sponiewieranie małżeńskiego węzła z roku na rok coraz większą liczbę katolików popycha w objęcia protestantyzmu, który zgodnie z założeniami nauki Lutra tak łatwo udziela rozwodów. Znana to rzecz, że renegat zawsze jest usposobiony wrogo do religji, którą porzucił, zwłaszcza, jeśli to uczynił z pobudek przyziemnych i niskich. Dzieci rodziców-odstępców już na ławie szkolnej zdradzają upór, zaciętość, a nawet wyraźną niechęć do wiary i katolickich obrzędów. — Niemniej jad obojętności religijnej, jaki w serca naszej młodzieży szczepią wprawną dłonią różne „sekty z za morza“, w dużej mierze osłabia i przerzedza nasze szeregi a równocześnie wzmacnia zastępy protestanckie. — Wreszcie niektórzy z pośród pastorów usiłują w swych zborach zapoczątkować żywszą działalność. Negacja zawsze przychodzi łatwiej i więcej wywołuje hałasu niż pozytywna twórcza praca. Nie dziw więc, że sobie pozwalają na dość zjadliwe wycieczki przeciw katolickiemu Kościołowi i duchowieństwu, przecząc lub szkalując to, co dla nas jest czcigodne i święte. Na tak uprawianej glebie nie wyrosną kwiaty miłości i pokoju.

Kto nie wierzy w nadciągającą burzę, niech sobie przeczyta „sine ira et studio“ książeczkę Pawła Prawdzica: „Protestantyzm na Śląsku Cieszyńskim“.

Własną cierpliwość wystawi na próbę niemałą, ponieważ autor, chcąc odtworzyć obraz protestanckiej duszy, ciekawą obrał metodę. Nie zaprząta sobie głowy dociekaniami historycznemi lub dogmatycznemi sporami. Pilnie natomiast śledzi rozwój zdarzeń w ostatnich dziesiątkach lat, zbiera skrzętnie zdania wygłoszone przez czołowe osobistości w protestanckim obozie, żywcem wycina z gazet, broszur i książek protestanckich całe ustępy, a następnie tak nagromadzony materjał układa w cięte, w „Gwiazdce Cieszyńskiej" ogłoszone artykuły, których odbitką jest nasza książeczka. „Tym sposobem protestantyzm" — słowa autora — został na podstawie własnych wynurzeń, enuncjacyj i memorjałów, zaczerpniętych z pism protestanckich, odpowiednio oświetlony" (str. 3).

Podróż przez tę gęstwinę cytatów i odnośników, nazw, dat i nagłówków nieco przykra i uciążliwa, ale zato niezmiernie pouczająca. Co krok dostrzeżesz wyraźną albo przyczajoną nieżyczliwość, niechęć do katolickiego Kościoła, czasem uderzy cię niemile wrogie usposobienie do państwowości polskiej, którąby poważna część protestantów śląskich najchętniej na niemiecką zmieniła. Zdumienie cię ogarnie, gdy przeczytasz, co oni sądzą o wojsku i rządzie polskim, jak się rozrzewniają, słuchając niemieckich pieśni narodowych. Niemniejsze zainteresowanie budzi to, co P. Prawdzic opowiada o nastrojach religijnych wśród protestantów, o ich poglądach na wyznaniową szkołę, o wielkiej trosce, jaką otaczają swoje wyznaniowe stowarzyszenia młodzieży pozaszkolnej.

Szczegółów i wypadków zgromadził tak wielkie mnóstwo, że na ich tle można dokładnie poznać, jak się do nas odnoszą śląscy protestanci. Nie możemy sobie podchlebiać, żeby żywili ku nam zbyt gorące i przyjazne uczucia. Przeciwnie niemało dowodów można przytoczyć na to, iż miejsce dawnej tolerancji religijnej i społecznej harmonji zajmie nieustępliwość i zacięta walka.

Dobrze się tedy stało, że P. Prawdzic zawczasu odkrył te drobne rysy i szczeliny, które w przyszłości mogą się zmienić w przepaść niezgłębioną.

Mam wrażenie, że największą korzyść odnieśliby sami protestanci, gdyby zechcieli spokojnie i bez uprzedzeń tę książeczkę przeczytać, boby się przekonali, iż w walce podjazdowej, jaką prowadzą przeciw katolickiemu Kościołowi, raz po raz samym sobie przeczą, wprowadzając u siebie to, co u nas ostro potępiają. Również nauczy się z niej wiele młodzież z klas wyższych, bo zrozumie, do jakich następstw prowadzi nauka, głoszona przez Lutra i Kalwina. Naprawdę nienawiść i szyderstwo, jakiem tak hojnie szafują pastory protestanckie (str. 149), otworzy uczniom katolickim oczy na tę pustkę i zimnotę systemów protestanckich, które z miłością ewangeliczną nie mają nic wspólnego. A przecież miłość winna być cechą i hasłem prawdziwych wyznawców Chrystusa!

Kraków *Ks. dr. Józef Rychlicki.*

Kleine Schulbibel für das Bistum Breslau und seinen Delegaturbezirk. Freiburg im Breisgau 1927, str. 93.

Między nielicznemi książkami, jakie wziąłem ze sobą na tegoroczne wywczasy letnie, znalazła się przypadkowo ta „Mała biblja szkolna". Dostrzegł ją u mnie doświadczony z najnowszą literaturą religijną dobrze obeznany kapłan, który z prawdziwem zamiłowaniem uczy religji w wiejskiej szkole powszechnej. Nie należał bynajmniej do tak zwanych „pożeraczy książek", bo jak każdą inną powinność, tak i lekturę traktował bardzo spokojnie i poważnie. Wprawił mnie tedy w niemałe zakłopotanie, kiedy pożyczoną „Małą biblję szkolną" odniósł mi po paru godzinach. Na moje pytanie, jak mu się podobała, odpowiedział krótko: „Od deski do deski za jednym zamachem — tak prosto a równocześnie tak głęboko może tylko Bóg do dzieci przemawiać". Wrócił do siebie, a ja na podstawie tego, co słyszałem, niebardzo wiedziałem, co on właściwie sądzi o jej wartości.

Zrozumiałem jego lakoniczne słowa dopiero wówczas, skoro sam zabrałem się do jej przeczytania. Nie mogłem się od niej oderwać mimo wyraźną świadomość, że inne pilne zajęcia na mnie czekają. Każdy ustęp przykuwał do siebie uwagę, wywoływał pewne refleksje, budził coraz to żywsze zainteresowanie.

Kiedy skończyłem, chciałem sobie zdać jasno sprawę, w czem leży niezaprzeczony urok „Małej biblji szkolnej". Przecież nie w treści, bo to rzeczy oddawna znane, po tysiąc razy omawiane w kościele i w szkole. Próbowałem go wytłumaczyć silną reminiscencją miłych wrażeń i przeżyć z dziecięcych lat. Oczywiście, że to przypuszczenie ostać się nie może choćby przez wzgląd na istotne podobieństwo tej książeczki z innemi podręcznikami do nauki Biblji. Zostaje zatem jedynie forma. Tak. Z niesłabnącem zaciekawieniem śledziłem tę przedziwną umiejętność, która sprawnie używa pojęć składni i słów znanych nieletnim dzieciom, byleby im tylko ułatwić zrozumienie i przyswojenie sobie trudnych, nadziemskich a dla chrześcijańskiego życia niezbędnych prawd. Każde zdanie dostosowane do pojętności niewyszkolonej w myśleniu dziatwy, a mimo to w swej prostocie tak wzniosłe i szczere, że brzmi jak piękna melodja swojskiej piosenki, jak echo dzwonu ulanego z najczystszego spiżu.

„Tak prosto a równocześnie tak głęboko może tylko Bóg do dzieci przemawiać"!

Tych, co pisali „Małą biblję szkolną", cała zasługa w tem, że chcieli i umieli milczeć tam, gdzie mówią autorzy natchnionych ksiąg — że oparli się karygodnemu złudzeniu, iż potrafią tak dokładnie, jak Mojżesz lub prorocy rozprawiać o rzeczach Bożych i świętych. Niewiele dodali ze swego do biblijnego tekstu. Żeby uprzystępnić młodzieży „prastarą ojców mowę", opuścili niekonieczne, a zbyt trudne zdania w poszczególnych ustępach, na miejsce obcych lub przestarzałych wyrazów wprowadzili zrozu-

miałe i nowe, biblijny sposób przeciwstawiania poetycznych zdań lub łączenia przydługich okresów nagięli do wymagań dzisiejszej stylistyki, a zwroty czy całe — zresztą nieliczne — zdania, których dziatwa winna się nauczyć na pamięć, ujęli w cudzysłów i kazali wytłoczyć rozstrzelonych drukiem.

Dodajmy jeszcze niewyszukane, ale sympatyczne i w rysunki zupełnie poprawne obrazki w liczbie 53, a będziemy mieli wszystko, co pójdzie na wyłączny rachunek autora, a może autorów „Małej biblji szkolnej". Pozatem nie znajdziesz w niej żadnych objaśnień ni pytań, żadnych określeń filozoficznych czy teologicznych wywodów. Prawie że wyłącznie snuje się przed tobą przemiły w swej postaci tekst biblijny, który nietylko swą treścią, ale cudnem, namaszczenia pełnem, tradycji wieków uświęconem słowem działa na twoją wyobraźnię i uczucie, wywołuje odpowiedni nastrój psychiczny a tak wbrew twojej woli odrywa się od ziemi, zbliża do Boga, czyni religijnym.

Nie przeceniałem nigdy znaczenia „różnych irracjonalnych pierwiastków" w dziedzinie religijnego życia, nie chciałbym również, by mnie zaliczono do zwolenników „sentymentalizmu", owszem uznaję przodującą rolę rozumu w zagadnieniach religijnych. Bez ścisłych pojęć niema silnych przekonań, bez jasno określonych celów nie wyrobisz nieugiętych, niezłomnych zasad. Niemniej jednak śmiem twierdzić, że u nas może nawet bardziej niż zagranicą nie docenia się odrębnego, w swoim rodzaju jedynego wpływu, jaki opowiadania biblijne wywierają na usposobienie religijne, na duszę dziecka. Głębokie zdania, prześliczne obrazy odzwierciedlające majestat i potęgę, to znowu miłosierdzie i dobroć nieskończonego Boga, coraz częściej ustępują miejsca w naszych podręcznikach szkolnych na korzyść różnych, mniej lub więcej udałych objaśnień i ścisłych definicyj.

Wszystkim, którzy mniemają, iż Biblja dziś — w dobie doświadczalnej wiedzy i ścisłości naukowej — może co najwyżej posłużyć za pogląd lub, że się tak wyrażę, „odskocznię" dla ich uczonych wywodów i serdecznych pouczeń, radziłbym gorąco, by bez uprzedzeń przeczytali omawianą „Kleine Schulbibel".

Któż wie, czy i oni nie powiedzą: „Tak prosta a równocześnie tak głęboko może tylko Bóg do dzieci przemawiać".

Kraków *Ks. dr. Józef Rychlicki.*

Florence **Barclay** — **„Jane"** (Różaniec Wspomnień) Z upoważnienia autorki przetłumaczyła z oryginału Z. Chrzanowska. Wydanie piąte. Nakład księgarni św. Wojciecha. Poznań—Warszawa—Wilno—Lublin.

Jest to historja dwojga młodych, a bardzo szlachetnych i wzajemnie się kochających ludzi, połączonych przez kalectwo jednego z nich. Powieść pisana jest z wielkim talentem, choć może

trochę zanadto sentymentalnie. Książka nadaje się nietylko dla dorosłych, lecz i dla starszej młodzieży, zwłaszcza żeńskiej. *Thl.*

Aus fernen Landen. Eine Sammlung illustrierter Erzählungen für die Jugend. Bisher 34 Bändchen. 12° Freiburg im Breisgau, Herder.

34. Bdchen.: **Lutterbeck**, Georg Alfred, S. J., **Die Todesfahrt des „St. Jakob".** Geschichtliche Erzählung aus dem 16. Jahrhundert. Mit 3 Bildern. (VI u. 84 S.) 1928. 0.80 M.; gebunden in Halbleinwand 1.40 M.

Dla dzieci od 10—14 lat najmilszą jest literatura podróżnicza. Ruchliwa księgarnia Herdera wydaje dla nich piękny cykl opowieści p. t.: „Z dalekich krajów", które, karmiąc fantazję egzotycznemi obrazami, zarazem wychowują szlachetnym przykładem bohaterów opowieści.

W dziełku p. t. „Śmiertelna jazda św. Jakóba", wzrusza serca czytelników bohaterska postać Joannita, który osierocony od małego dziecka, niema domu rodzinnego; domem mu okręt, matką morze. W morderczej bitwie morskiej ginie Joannito za wiarę św.

Mimo pięknej fabuły książki tej polecić nie mogę, gdyż drukowano ją tak drobnym i nieczytelnym drukiem („Gulverdruck"), a w dodatku czcionkami gotyckiemi, że czytać tego bez bolu oczu niepodobna. *Thl.*

Ks. Nikodem **Cieszyński**, **Roczniki katolickie** (z 34 ilustracjami) na rok pański 1928. Rok VI. Współpracowali księża: dr. Jan Korzonkiewicz (Austrja), dr. Zygmunt Pilch (Francja) i Ign. Posadzy (Ziemia św.), Nakładem autora — Poznań 1928. Czcionkami drukarni diec. w Łomży. Skład główny u autora w Poznaniu przy k. P. Jezusa. Stron XXXV + 700 w wielkiej ósemce. Cena niepodana.

Treść: Watykan, Ameryka łacińska (Brazylja, Meksyk), Ameryka półn. (Kanada, Stany Zjedn.), Anglja, Austrja, Czechosłowacja, Francja, Hiszpanja, Kongresy międzynarodowe (Zjazd w Lozannie „Stowarzyszenia ola szerzenia jedności w świecie chrześć.". Kongres w Welehradzie, Kongres misyjny w Poznaniu), Masonerja i rotaryzm, Misje katolickie (Chiny, Japonja, Rodezja), Niemcy, Polska, Portugalja, Rosja, Rumunja, Węgry, Ziemia św. Zakończenie. Dodatki.

Autor daje w swych rocznikach szeroki pogląd na współczesne nam życie Kościoła Powczechnego, — pogląd, który konieczny jest dla każdego kapłana. I chociażby ktoś pilnie czytywał prasę codzienną i perjodyczną, ze zdumieniem wyczytuje w Rocznikach takie wiadomości o życiu katolickiem, które doń przez prasę nie doszły.

Styl ks. C. jest — powiedziałbym — kaznodziejski, pełen werwy, porównań, patosu. Tu i ówdzie trafiają się błędy językowe (gramatyczne). Dość dużo błędów drukarskich. Na str. 411 autor

wyraża się: „Zjednoczenie rozwija się w cieniu stolców biskupich“. (Przestrzegam autora przed używaniem słowa „stolec“). Na str. 416 pisze autor: „Są djecezje jak lwowska, która znajduje się niemal w rozpaczliwem położeniu. Po Mszy św. modlą się tu publicznie o pomnożenie liczby kleryków“. — Zapewniam czcig. autora, że archidiecezja lwowska nie była i nie jest w „rozpaczliwem położeniu“; niedostateczna ilość powołań wynikała z okoliczności, że w diec. lw. przeważa polska ludność miejska, zaś polskiej ludności wiejskiej jest znacznie mniej stosunkowo, niż w innych diecezjach. Po kilku latach modlitw „o dobre i liczne powołania kapłańskie“ mamy seminarjum przepełnione (przeszło 150 alumnów). W rozdziale XVIX p. t. „Z żałobnych kart“, w zmiance o ś. p. O. Szczepańskim T. J., autor opuścił znakomite dzieło Zmarłego p. t. „Indeks książek zakazanych“; sąd autora o wartości przekładu Pisma św. jest za ostry i apodyktyczny.

Autor nie umie się streszczać. Dzieło jego bardzo cenne, byłoby jeszcze cenniejsze, jeśliby autor odróżniał rzeczy ważne od mniej ważnych i te ostatnie opuszczał. Możnaby opuścić całe nawet rozdziały (n. p. rozdział XXVII, który jest opisem podróży, a nie jakimś poglądem ogólnym, jakąś syntezą życia katolickiego). Możnaby śmiało opuścić obszerne życiorysy dostojników Kościoła, zwłaszcza zagranicznvch; o polskich zaś wyrażać się mniej panegirycznie. Zato stanowczo więcej o misjach; wiadomości o Rodezji są za skąpe.

Są to luki i braki, z których można autora usprawiedliwić ze względu, że zdany jest na własne siły i mało ma współpracowników.

Strona zewnętrzna przedstawia się korzystnie; ilustracje dobre; druk czytelny.

Dla księży katechetów bardzo polecam „Roczniki“ ks. Cieszyńskiego. Dadzą im one bogaty materjał do egzort, a wprost skarbnicą będą dla naszych sodalisów, którzy nieraz z rozpaczą szukają źródeł do wyznaczonych im referatów.

Lwów *Ks. Thullie.*

Zane **Grey. Jeźdźcy purpurowego stepu.** Powieść. Przełożył z angielskiego St. Barszczewski. Cena brosz. 6·40, oprawna zł. 8·—. Arct, Warszawa 1929.

Akcja tej dziwnej opowieści odbywa się w amerykańskim stanie Utah, który zamieszkuje niesamowita sekta Mormonów (założona w r. 1819 przez Józefa Smith‘a, syna ubogiego rolnika; objawił mu się rzekomo anioł Moroni i dał „Złotą Biblję“ na cienkich płytach złotych, zawierających uzupełnienie Nowego Testamentu). Mormoni, znienawidzeni przez inne sekty protestanckie, wyparci ze Stanów aż do granicy meksykańskiej, osiedlają się w pustynnym Utahu, zwalczając krwawo „niewiernych“, nacierających coraz liczniej na ich terytorjum. Własnych wyznawców zmu-

szali do posłuszeństwa wyrafinowanym terrorem, o ile usiłowali oni wyłamać się z pod despotyzmu starszych, t. j. biskupów i „proroków“. Potrzebując kobiet na żony (u Mormonów dozwolone jest wielożeństwo), wysyłali do innych Stanów, a nawet do Europy swoich mężczyzn urodziwych a wymownych, dla werbowania wyznawców, a zwłaszcza wyznawczyń. Podobno nie cofali się Mormoni nawet przed porywaniem dzieci dla wychowywania ich w swej wierze.

Wszystkie te motywy występują w opowieści Zane Grey'a. Lassiter, brat porwanej przez Mormonów Milli Erne, przybywa do Utahu i znajduje po latach — grób zamęczonej swej siostry, a po dłuższem szukaniu także jej córeczkę, którą Mormoni wydali hersztowi zbójów na „wychowanie“ z powodu oporu matki przeciw kształceniu dziecka w zasadach religji mormońskiej. Lassiter skupia koło siebie „niewiernych“ i staje się straszliwym, krwawym mścicielem ich krzywd; miłość ku bogatej Mormonce, Jane Withersteen, ubezwładnia go na pewien czas; Mormonka ulega jednak czarowi jego osobistości, zaś Lassiter dokonuje swej zemsty do ostatniej kropli krwi.

Książka napisana jest z dużym talentem; nie można się od niej oderwać. Wspaniałe są opisy przyrody. Zwłaszcza amatorzy koni czytać kędą z całą satysfakcją o tych na pół dzikich rumakach „purpurowego stepu“ (pokrytego purpurową szałwią). Jednak młodzieży wahałbym się dać tę książkę do ręki.

Zanadto krwią ona ocieka... *Thl.*

Dr. Karol **Künstle.** Ikonografja sztuki chrześcijańskiej. Tom I. XX i 670 stron; 388 ilustracji. Wyd. Herder. Fryburg w Bryzg. 1928.

Dwa tomy dzieła prof. Künstlego omawiają całość ikonografji sztuki chrześcijańskiej; tom drugi, wydany uprzednio, zawiera ikonografję świętych i jest uzupełnieniem tomu pierwszego, który obecnie pojawił się w druku.

Ikonografja nie zajmuje się rysunkami, obrazami lub rzeźbą ze stanowiska historyka sztuki; nie obchodzi jej ani twórca, ani epoka stylowa, czyteż stopień artyzmu. Ikonografja zszeregowuje dzieła sztuki tylko według treści, i omawia sposób przedstawienia tej treści w poszczególnych dziełach sztuki.

Tom pierwszy dzieli się na trzy części: w części pierwszej omawia autor zasadnicze właściwości sztuki chrześcijańskiej i jej poszczególnych epok, charakter symboliczny, oraz źródła tematów tej sztuki. Część druga zajmuje się ikonografją motywów pomocniczych sztuki, jakoto symbolicznych postaci zwierzęcych, cnót i występków, życia i śmierci i t. p. Część trzecia stanowi właściwą ikonografję Objawienia Bożego; w pierwszym rzędzie omówione jest i ilustrowane przedstawienie Boga w Trójcy Najświętszej, postaci aniołów rajskich i potępionych djabłów. Z kolei ikonografja przedstawia czytelnikowi sceny ze Starego Testamentu, jakoto Genesis, Noego, Abrahama, Dawida i innych królów izraelskich, bo-

haterów z Samsonem na czele, Proroków i Sybille. Nakoniec omówione są sceny z Nowego Testamentu, więc życie Bożej Rodzicielki i Dziecięcia Jezus, następnie czyny Chrystusa, Jego Męki i Zmartwychwstanie, wizerunki Chrystusa i Matki Bożej, jako Madonny z Dzieciątkiem, Niepokalanie Poczętej, Królowej Różańca św. i t. p.

Dzieło prof. Künstlego jest wydane bardzo starannie, posiada znaczną ilość doskonałych ilustracji, a treść jego choć ściśle naukowa, nadaje się nietylko jako studjum dla historyków sztuki i religji, lecz także i dla duchowieństwa, jako też dla wszystkich, którzy się dziełami sztuk pięknych zajmują.

Lwów *Dr. Czesław Thullie.*

St. **Barszczewski „Marion“.** Opowieść z dalekiej Kanady. Stron 157 w małej 8⁰. Z rys. i okładką kolorową L. Jagodzińskiego. Cena oprawn. w płótno angielskie zł. 4·—. Wydawnictwo Arcta, Warszawa.

Młody Polak, Józef Płachta, umysł marzycielski, wbrew swej łagodnej naturze wziął udział w walce przeciw bolszewikom, po skończonej jednak wojnie uległ gwałtownej reakcji i uciekł z teatru wojny, by choć na antypodach odetchnąć powietrzem czystem na łonie przyrody, zdala od walk i zgrzytów, których już więcej znieść nie mógł. Zagnany wichrem losu do północnej Kanady, poznaje Marion, córkę francuskiego trapera i indjanki, wychowaną zdala od ludzi na łonie natury. Płachtę poczyna interesować urocza dziewczyna; wzajemne uczucie doprowadza do małżeństwa.

Książka pisana jest dla dorosłych, niemniej jednak bardzo się nadaje dla młodzieży ze względu na wspaniałe opisy przyrody i piękną tendencję. Także pod względem religijnym książka musi działać dodatnio przez opis potężnego wpływu religji chrześcijańskiej na życie i obyczaje indjan.

O ile jednak książka ma pójść w ręce młodzieży, należałoby cokolwiek zmienić opis ratowania tonącego dziecka przez Marion, na str. 127 i 128.

Lwów *Thl.*

Rex **Beach, Żelazny szlak.** Powieść. Z angielskiego oryginału tłumaczył J. Taylor. Wyd. Arcta. Warszawa. Cena brosz. zł. 6·40, opr, zł. 8·—.

„Żelazny szlak“ Rex Beach'a, to par exellence współczesna powieść amerykańska. Treścią jej jest zmaganie się dwóch wielkich trustów przemysłowych, jest walka ludzi ze sobą i z przyrodą, której zwycięski i silny człowiek chce wyrwać jej bogactwa i zasoby. Akcja powieści toczy się naokoło budowy gigantycznego mostu kolejowego na Alasce, mostu, który musi stawić czoło rozpętanym mocom przyrody, który wytrzymać musi napór szalejącego lodowca i odeprzeć podstępne ataki zawistnych i zaciętych wro-

gów. Budowa ta dźwignięta jest wysiłkiem woli jednego człowieka, stawiającego czoło wszelkim przeciwnościom, pokonywającego wszystkie przeszkody i trudności.

Książka nadaje się dla starszej młodzieży.

Kazimierz **Rosinkiewicz** (Rojan): **„Stary Ćwirk“.** Z winietą okładkową Zofji Stanisławskiej i 10 ilustracjami prof. St. Sawiczewskiego. Wydanie drugie. Tysiąc 11—15. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Poznań—Warszawa—Wilno—Lublin. Stron 184.

Jest to bardzo ciekawie i dowcipnie pisana opowieść o starym wróblu, nazwanym przez autora „Ćwirk Fruwajło herbu Dobre Proso“. Na tle tego pamiętnika ptasiego występują zwyczaje i przeżycia nietylko rodów Fruwajłów, lecz jaskółek, bocianów, dudków, puhaczy i całej menażerli wiejskiej. Rzecz jest napisana bardzo zgrabnie i z wielkiem znawstwem przyrody i polecenia jest godną dla dzieci do lat 14, a także dla ludu.

Książkę zdobią ilustracje bardzo udatne. *N.*

Sprawy sodalicyjne.

IX. Sprawozdanie Wydziału Wykonawczego Związku Sodalicyj marjańskich uczniów szkół średnich w Polsce. Za rok szkolny 1927/28 wyszło świeżo w Zakopanem nakładem Związku.

W roku bieżącym skupiała organizacja marjańska 8180 uczniów w 180 sodalicjach Związkowych.

Sama praca ujęta w cyfry przedstawia się jak następuje:

Nabożeństw sodalicyjnych odbyło się ogółem 1291 (+ 45).

Wspólnych Komunij świętych całej sodalicji 1308 (+87), indywidualnych zapewne ponad 90.000.

Zebrań ogólnych 1753 (+ 152).

Posiedzeń Konsulty 1550 (+ 269).

Egzort moderatorów, referatów i pogadanek sodalisów (razem z zebraniami sekcyj) ogółem około 4000 (+ 200).

Sekcje istniały w 110 (+ 8) sodalicjach. Bez sekcyj i kółek pracowało w tym roku na 174 czynne 64 sodalicje, czyli nieco więcej jak $^1/_3$ ich liczby ogólnej. Podnieść tu trzeba z uznaniem bujność życia sodalicyjnego w niektórych sodalicjach liczących po 4, a nawet po 5 kółek. Są to sodalicje: Chełmża, Chyrów, Kielce I., Kościerzyna II. (semin.), Krotoszyn I., Lwów V., Łódź I., Ostrów pozn., Płońsk, Rzeszów II., Tarnów II. (semin.), Wilno II., III., V., Wolsztyn I., Zakopane.

Wszystkie te Kółka razem odbyły 1657 (+ 141) zebrań z blisko 1000 referatów, z dyskusją i lekturą.

Wśród 253 sekcyj znajdujemy następujące:

Zestawienie diecezjalne:

L.	Prow. kość.	Archidiecezja lub diecezja	Ilość męsk. szk. śr.	Ilość sodalicyj	Przybyło	Ubyło	Zawiesiły działalność	Obejmują % szkół	Liczba członków	Członków w prowjnc.	Mod. diec. odwiedził
1	Gnieźn.-pozn.	Gn.-pozn. część gn.	13	5	1	—	—	38	264		1
2		„ „ „ pozn.	29	19	5	—	—	60	944		—
3		Chełmińska	23	13	—	—	—	57	869		—
4		Włocławska	17	5	—	1	—	30	214	**2291**	—
5	Warszawska	Warszawska	52	10	2	1	—	22	289		—
6		Płocka	15	4	1	—	1	33	136		—
7		Sandomierska	15	9	1	—	—	60	249		6
8		Lubelska	20	5	2	—	—	25	166		—
9		Podlaska	10	5	—	—	—	50	252		4
10		Łódzka	17	6	1	—	—	36	165	**1257**	2
11	Wi-leńska	Wileńska	39	4	4	—	—	36	518		3
12		Łomżyńska	11	—	—	1	—	45	243		—
13		Pińska	16	3	3	1	2	40	107	**868**	—
14	Lwow-ska	Lwowska	48	11	3	—	1	21	377		—
15		Przemyska	27	16	1	—	2	55	720		—
16		Łucka	13	3	—	—	—	24	64	**1161**	3
17	Krakow-ska	Krakowska	21	15	1	—	—	71	962		—
18		Tarnowska	17	10	—	—	—	59	692		—
19		Kielecka	13	3	—	—	—	24	172		1
20		Częstochowska	12	7	1	—	—	58	267		2
21		Katowicka	28	8	2	—	—	29	479	**2572**	2
22	—	Gdańska	1	1	—	—	—	100	31	**31**	—
		Razem w Polsce	**457**	**180**	**28**	**4**	**6**	**39**	**8180**	**8180**	**24**

Eucharystyczne: 64 (+ 5) z 426 zebraniami.

Apologetyczne, naukowe, literackie, marjańskie: 56 (—4) z 411 zebraniami.

Misyjne: 39 (+ 22) z 189 zebraniami.

Młodszych (przygotowawcze do sodalicji): 37 (+ 7) z 290 zebraniami.

Abstynenckie: 13 (— 5) z 55 zebraniami.

Społeczne, miłosierdzia, muzyczne, śpiewackie i różne inne: 44 (+ 8) z 285 zebraniami.

Bibljoteki istniały w 135 (+ 27) sodalicjach i liczyły ogółem 23.953 (+ 5493) książek. Wzrost bibljotek i ich zasobów jest istotnie w tym roku imponujący.

Archiwa sodalicyjne w 131 (+ 23).

Egzamin przed uroczystem przyjęciem na członków rzeczywistych do sodalicji, wprowadziło u siebie 125 (+ 22) sodalicyj.

Sztandary posiada 20 (+ 5).

Organ Związku, **miesięcznik „Pod znakiem Marji"** wykazuje z roku na rok coraz większy rozwój. Cyfra odbiorców bowiem z 7200 w październiku 1927 podniosła się o 1300 i doszła do 8500 przy numerze czerwcowym z 1928.

Składnica Związku w Zakopanem doprowadziła wreszcie do wybicia własnych medali sodalicyjnych w wysoce artystycznem wykonaniu, w trzech różnych metalach, a więc i cenach, z wizerunkiem N. M. P. Częstochowskiej i św. Stanisława Kostki, które spotkały się z radosnem przyjęciem we wszystkich naszych sodalicjach. Następnie zaś, chcąc ożywić kult muzyki i śpiewu w sodalicjach, podjęła stałe wydawnictwo sodalicyjnej bibljoteki muzycznej, pod tytułem „Nasz Chór", której dwa pierwsze numery ukazały się już drukiem. Wydano mianowicie hymn związkowy „Błękitne rozwińmy sztandary" w nowej melodji, kompozycji PW. ks. Krawczyka z Poznania oraz „Przysięgę sodalicji marjańskiej" kompozycji znanego muzyka sodalisa, prof. Feliksa Nowowiejskiego z Poznania. Dalsze numery są w przygotowaniu na rok następny. Po raz szósty już wydała opracowany przez prezesa Związku szkolny, sodalicyjny kalendarzyk (10.000 egz.). Obrót pieniężny Związku wyniósł 114.360·90 zł.

Kolonja wakacyjna sodalicyj związkowych jest w zawiązku. Nabyto las na Śnieżnicy, tworzącej odrębny, obszerny, a wcale wysoki (1006 m nad poziom morza) szczyt górski w Beskidach; cena 50.000 zł. za przeszło 150 morgów młodego bukowego, częściowo świerkowego i jodłowego lasu.

Utworzono Związek księży Moderatorów sodalicyj marjańskich uczniów szkół średnich na razie w archidiecezji krakowskiej, który mógłby tworzyć koła diecezjalne w całej Polsce, a jako osoba prawna podpisać kontrakt kupna lasu na Śnieżnicy, oczywiście dla sodalicyj całej Rzeczypospolitej.

Zamknięcie kasowe rachunków Kolonji w dniu 15 czerwca 1928 r. wykazało w dochodach poważną kwotę 23.012·77 złotych zgromadzonych w okresie niewiele dłuższym od pół roku. Rokuje to jak najlepsze nadzieje na przyszłość podjętej akcji.

Rekolekcje zamknięte urządzono w 6 serjach dla 214 sodalisów maturzystów.

Rezultaty są istotnie imponujące.

Prezesowi Związku, ks. J. Winkowskiemu — wyrazy czci i wdzięczności.

Na przyszłość — jeden dezyderat.

Całe kierownictwo Związku i wszystkie jego centralne agendy stoją wysiłkiem jednego człowieka.

Nie jest to dla organizacji zdrowo, ani bezpiecznie.

Należy koniecznie pracę rozłożyć na więcej bark i działalność zdecentralizować, o ile to się da. Wtedy dopiero będziemy o przyszłość sodalicyjnego Związku spokojni. *Ks. Thullie.*

Wyniki ankiety programowej.

(Dokończenie).

PROJEKT I.

O. **Albert Mróz,** prefekt w szkole męskiej i żeńskiej w Krystynopolu, uczy tygodniowo godzin 24 w miejscowości Krystynopol i wsiach, województwo lwowskie.

Uważam za najodpowiedniejszy projekt 1 — ponieważ uwzględnia liturgikę i historję kościelną.

Uwagi: Jestem za tem, żeby w większym zakresie uczyć historji, aniżeli poddaje projekt 1.

PROJEKT II.

Ks. **Albin Kijora,** prefekt w szkołach wydziałowych, uczy tygodniowo godzin 30 w miejscowości Toruń.

Uważam za najodpowiedniejszy projekt 2 z następujących względów: Ułożyłem sobie powyższy plan już dwa lata temu i uczę podług niego. Okazał się najbardziej odpowiadający celowi nauczania religji w 3 pierwszych klasach wydziałowych wzgl. gimnazjalnych.

Uwagi: Szkoły wydziałowe (dawne Mittelschulen) istnieją tylko na Pomorzu i we Wielkopolsce. Oparte na programie 4 oddziału szkoły powszechnej siedmioklasowej są typu szkoły średniej z sześciu klasami i przygotowują młodzież do zawodów praktycznych.

PROJEKT III.

Ks. **Józef Roszkowski,** prefekt w szkole żeńskiej Seminar. Nauczyc., uczy tygodniowo godzin 23 w miejscowości Łomża, województwo białostockie.

Uważam za najodpowiedniejszy projekt 3, z następujących względów:

1. Pierwszy projekt zanadto poświęca czasu na Stary Testament, drugi za dużo ze szkodą Nowego Testamentu. Do Wielkanocy rzeczy zasadnicze, związane z ideą mesjaniczną i postaciami biblijnemi, dadzą się wyczerpać.

2. Podaje syntezę katechizmową, bez której nie może być trwałego całokształtu wiedzy religijnej. Jednocześnie synteza ta wpływa na umysłowość polską, przyzwyczajając ją do systematyczności.

3. Uwzględnia liturgikę.

Uwagi: Boskość Kościoła najbardziej bije w oczy w pierwszych wiekach chrześcijaństwa i dlatego należałoby do Dziejów Apostol. dołączyć kilka wieków historji Kośc.

Ks. dr. **Antoni Prumbs,** prefekt w Szkole Żeńskiej im. Dąbrówki, uczy tygodniowo godzin 27 w miejscowości Poznań.

Uważam za najodpowiedniejszy projekt 3, z następujących względów: Projekt ten uwzględnia najlepiej dotychczasowy program niższego gimnazjum, ale proponuję:

1. w każdej klasie przerobić materjał cały aż do Wielkanocy.

2. od Wielkanocy aż do końca roku w każdej klasie dać syntezę katechizmową, ilustrując prawdy katech. dodatkowo przykładami z hagjografji.

Uwagi: W tym celu należałoby wydać życiorysy świętych Kościoła, jako jeden wspólny podręcznik dla wszystkich trzech klas; zresztą możnaby się wzorować na już istniejącym podręczniku takim ks. dr. Glabisza: „Życiorysy wybitnych świętych“. Poznań, nakład księg. św. Wojciecha. Mojem zdaniem nie może młodzież opuścić szkoły powszechnej, nie mając przynajmniej w tych rozmiarach znajomości historji kośc., a z drugiej strony w wyższem gimnazjum niema czasu, by w historji Kościoła przerabiać hagjografję.

Ks. **Mieczysław Malawski,** prefekt w szkołach żeńskich gimnazjach p. Kunickiego i p. Arciszowej uczy tygodniowo godzin 30 w miejscowości Lublin, ul. Narutowicza 18.

Uważam projekt 3 za najodpowiedniejszy z następującemi modyfikacjami: 1. Skrócenie Starego Testamentu do 1-go półrocza (t. zn. do 1 lutego), 2. umieszczenie na końcu każdego roku syntezy katechizmowej, zamiast całej syntezy w klasie III.

Wykład Starego Testamentu przez cały rok, według mego zdania, jest stratą czasu na rzeczy niepotrzebne. Celem Starego Testamentu w szkole średniej jest: 1. podanie konkretnego materjału do wyprowadzenia pojęcia o Bogu (1 art. wiary), 2. zapoznanie dzieci z ideą mesjańską, 3. dostarczenie konkretnych faktów do nauki o przykazaniach. Aby osiągnąć cel pierwszy i poczęści i trzeci wystarczy w zupełności doprowadzić historję Starego Testamentu do Salomona włącznie. Przytem zapewnie wypadnie opuścić rzeczy mniej ważne, jak np. o synach Helego.

Przy takiem traktowaniu zapewne że nie trudno będzie w całej pełni przedstawić naukę proroków o Zbawicielu. Ale czyż to jest tak konieczne? Czy naprawdę dzieci w kl. I są przygotowane do należytego jej zrozumienia? Celem tej nauki o Mesjaszu jest przygotowanie dzieci do zrozumienia, że Pan Jezus jest Zbawicielem. Czy prefekt w klasie II nie ma sposobu wykazać to dzieciom innemi drogami? Czy naprawdę warto na to poświęcać aż całe półrocze?

Zwolennicy Starego Testamentu, jak widać z ankiety, jako powody zatrzymania go w całej klasie I podają między innemi, że „tak wiele jest tam postaci pięknych i wydarzeń“; „że St. Zakon zawiera w sobie historje piękne i pouczające“; „że jest tam cały szereg wybitnych postaci i wypadków z dziejów żydowskich, które wysoko stawiają wieniec Bożej woli“. Zapewne, że są tam wydarzenia piękne i pouczające; ale są tam i wydarzenia, które do takich zaliczyć się nie dadzą i są też postacie takie jak synowie Helego, Achab, nawet Saul i Salomon niezawsze byli pouczającymi. I chociaż los takich postaci doskonale uczy dzieci, że niestosowanie się do woli Bożej pociąga za sobą karę; to jednak będą to przykłady o charakterze negatywnym. A każdy się dziś zgodzi z żądaniem szkoły życia religijnego, że nauka moralności winna być możliwie pozytywną.

Z drugiej strony dzieci przeżywają opowiadania biblijne bardzo głęboko i szczerze. Ze względów pedagogicznych jest to co najmniej wątpliwe,

czy warto, aby one studjowały systematycznie i zarazem przeżywały wszystkie zdarzenia ze Starego Testamentu, dotąd umieszczane w programie.

Skoro zaś potrzeba poglądów konkretnych, to możnaby ze Starego Testamentu wykorzystać tylko te fakty, które się nadają, a resztę uzupełnić przy syntezie katechizmowej, posługując się wydarzeniami z życia świętych chrześcijańskich.

Syntezy katechizmowej ani w pierwszej klasie ani w drugiej nie można opuszczać, aby dzieci mogły sobie na świeżo utrwalić to, co w ostatnim roku przerabiały.

Dla pierwszej klasy taka synteza jest potrzebna jeszcze i z tego względu, że dużo dzieci dopiero teraz przystępuje do pierwszej spowiedzi.

Częstochowskie Koło na zebraniu wyraziło swe zdanie w formie wniosku, że odnośnie zmiany programu wybiera 3-ci wniosek z podanych w miesięczniku. Prefektów było 14.

Zestawienie odpowiedzi:

Nadesłano 35 odpowiedzi, w których wypowiedziało się 65 księży.

Łącznie z poprzedniemi odpowiedziami wynik ankiety jest następujący: Projekt I otrzymał 7 + 1 = 8 głosów, projekt II — 5 głosów (w tem jedno Koło), projekt III — 18 + 1 = 19 głosów (w tem dwa Koła).

Trzy odpowiedzi podają projekty własne.

Zamykając ankietę, dziękujemy Szanownym Księżom Prefektom za łaskawy współudział i wypowiedzenie wielu cennych, na doświadczeniu opartych uwag.

Ufamy, że głos nasz nie przejdzie bez echa. *Redakcja.*

Wspomnienie pośmiertne.

Ks. dr. Czyżewicki Franciszek.

Dnia 10 paźdz. b. r. w drodze z Warszawy do Krakowa niedaleko Zawiercia zmarł niespodzianie na udar serca ś. p. ks. dr. Czyżewicki Franciszek, drugi prefekt przy II państwowem gimnazjum im. prof. Kazimierza Morawskiego w Przemyślu.

Pogrzebem zajęła się rodzina zmarłego a z ramienia rzeczonego gimnazjum ks. Wanat Stanisław, który zwłoki jego sprowadził do miejsca rodzinnego w Rudnej Wielkiej 7 km od Rzeszowa. Pogrzeb odbył się dnia 16 paźdz. 1928 przy licznym udziale duchowieństwa i wiernych. Imieniem grona nauczycielskiego i przemyskiego Koła TNSW. wzięli udział w pogrzebie ks. dr. Wąsik Tomasz i prof. Dudek Stanisław: pierwszy odprowadził zwłoki na cmentarz do grobowca rodzinnego, a drugi pożegnał go nad grobem. Nadto wyjechało na ten pogrzeb 7 uczniów gimnazjalnych, z których jeden wygłosił mowę żałobną.

Ś. p. ks. dr. Czyżewicki Franciszek ur. w r. 1882, nauki gimnazjalne ukończył z odznaczeniem w gimnazjum im. Stan. Konarskiego w Rzeszowie. Teologję studjował w Przemyślu, doktorat teologji uzyskał na lwowskim uniwersytecie. Początkowo pełnił obowiązki wikarjusza w Mościskach i Srebrnicy, poczem został powołany na kapelana biskupiego, wnet został zamia-

nowany suplentem katechetą w I gimnazjum w Przemyślu. Z tego stanowiska wyrwała go wojna światowa, którą odbył jako kapelan wojskowy. W czasie tej służby nadwerężył silnie swe zdrowie. Uwolniony z wojska objął stanowisko drugiego ks. prefekta przy gimnazjum zasańskiem. W uznaniu jego gorliwej i wybitnej pracy na powierzonych mu placówkach, powołał go ś. p. ks. biskup dr. Józef Pelczar na członka Sądu Diecezjalnego, Odznaczał się cichą a wytrwałą pracą nietylko obowiązkową, ale opiekował się gorąco „Pomocą Koleżeńską" przy temże gimnazjum, był kapelanem drużyn harcerskich. pracował społecznie przy różnych stowarzyszeniach, dla wszystkich uczynny, o sobie mało rozumiejący. Od roku zwolniony z obowiązkowej pracy z powodu nadszarpanego zdrowia szukał porady lekarskiej: według niej miał osiąść u Bonifratrów w Krakowie, do których w drodze śmierć go zaskoczyła.

Pozostawił po sobie u wszystkich znajomych i starszych i młodszych jak najlepsze wspomnienie.

Niech spoczywa w spokoju! *Ks. W. J.*

Część urzędowa.

Zaliczanie służby nieetatowych nauczycieli religji.

Okólnik Ministerstwa W. R. i O. P. z dnia 22 września 1928, nr. I. 13.440/28.

Ministerstwo wyjaśnia, iż praca w publicznych szkołach powszechnych w wymiarze co najmniej 14 godzin tygodniowo w charakterze nieetatowych nauczycieli religji, podczas pełnienia której nauczyciele ci otrzymali nominację, podlega narówni z każdą inną pracą kontraktową zaliczaniu do służby nauczycielskiej na podstawie ustępu 5, art. 15 ustawy z dnia 1 lipca 1926 r. o stosunkach służbowych nauczycieli w brzmieniu rozporządzenia z dnia 3 lutego 1928 r. (Dz. U. P. P. nr. 47, poz. 462).

Dyrektor Departamentu: *Wł. Żłobicki.*

SPROSTOWANIE.

W protokole z dnia 13—14 kwietnia r. b. na str. 360 „Miesięcznika" wkradła się pomyłka:

Koło pref. z m. Łodzi wpłaciło: dn. 29/VIII 27 r. za r. 26 złotych 16 i dn. 5/V 28 r. za r. 27 zł. 75.

Skarbnik.

KOMUNIKAT.

Nagroda im. Pawła Rohlanda. Polska Akademja Umiejętności rozpisuje z funduszu im. Pawła Rohlanda konkurs na pracę p. t. „Dzieje polskiego żywotopisarstwa Świętych". Termin nadsyłania prac do końca r. 1930. Prace mogą być nadsyłane albo pod pełnem nazwiskiem autora, albo też pod godłem z dołączeniem koperty, zawierającej wewnątrz nazwisko i adres autora. Rozmiar pracy około 15 arkuszy druku. Nagroda za najlepszą pracę wynosi równowartość w złotych 500 dolarów. Ogłoszenie o przyznaniu nagrody nastąpi na publicznem posiedzeniu Akademji w czerwcu 1931 r.

Czasopisma nadesłane do Redakcji.

„Ateneum Kapłańskie“. Włocławek. Rok 14. Tom 22. Zeszyt 1. Treść: Arbp Mańkowski: Zasady i zboczenia kultu euch. Hospes: Rytuał polski. Zeszyt 2: M. Gładysz: Do przyszłej reformy brewjarza i mszału. Ciembroniewicz: Ostrożnie z heurezą. Laskowski: Dziecko kaleka. Nr. 13. Słaba: System daltoński. Ciembroniewicz: Trudności napotykane w dzisiejszej szkole przy wychowaniu. Turos: Radjo w szkole. Klęsk: Czy szkoła ma prawo leczyć dzieci wbrew woli rodziców?

„Dziś i Jutro“. Dwutygodnik. Kraków. Rok IV. Nr. 12—13.

„Echo z Afryki“ nr. 9 i 10.

„Gazeta Kościelna“ nr. 40—43.

„Głos Eucharystyczny“. Lwów. Rok XI. Nr. 8—10.

„Hostja“. Kwartalnik, poświęcony szerzeniu Krucjaty eucharystycznej dzieci. Kraków, OO. Jezuici. Rok 4 (1928). Nr. 4 październik: Kółka ministrantów, jako sekcje Krucjaty euch.

„Mały Światek“, pismo ilustrowane dla dziatwy. Kraków, Starowiślna, nr. 2—5.

„Młodzież Misyjna“. Warszawa. Rok IV. Nr. 10.

„Murzynek“, ilustr. pisemko dla dzieci. Warszawa, Sodalicja klawerjańska, Warecka 10.

„Muzeum“, czasopismo poświęcone sprawom wychowania i szkolnictwa. Książniea-Atlas. Warszawa—Lwów. Rocznik XLIII (1928). Zeszyt 3.

„Notatki Wychowawcze“, kwartalnik, Kołomyja. Nr. 1.

„Przegląd Pedagogiczny“. Warszawa. Rok XLVII. Nr. 22—27.

„Pokłosie Szkolne“, mies. poświęcony szkolnictwu powsz. Organ naucz. konferencyj rejonowych na Mazowszu płockiem, rok II, zesz. I. Płock, Tumska 12 (Gelinek: Wykopaliska w Rębielinie).

„Przyjaciel Szkoły“. Poznań. Rok VII. Nr. 11. Bandura: Jakie mamy dać ideały naszej młodzieży, wychowującej się w niepodległej Polsce? Klęsk: Czy szkoła ma prawo leczyć dzieci wbrew woli rodziców?

„Pod znakiem Marji“. Zakopane. Rok IX, nr. 1. Ks. W.: Bądź obowiązkowym. Sprawozdanie z IX Zjazdu sod. w Lublinie.

„Pro Christo“. Wiara i czyn. Organ młodych katolików. Warszawa, Moniuszki 3 a. Nr. 9, września 1928.

„Przegląd Powszechny“. Kraków. Tom 179 i 180. Treść nr. 538: Urban: Zaufanie do Państwa. Caro: Idea gospodarcza Polski. Lubowiecka: Przełom duchowy w dzisiejszem życiu akademickiem.

„Przewodnik Oświatowy“, organ Tow. Szkoły Lud. Kraków, ul. św. Anny 5. Rok XXV. Nr. 16—17.

„Róża Duchowna“, czasopismo różańcowe. Klasztor OO. Dominikanów we Lwowie. Rocznik XXVII, zeszyty 7 i 10,

„Ruch Pedagogiczny“. Kraków, Rynek Główny 29. Rok XV. Nr. 6 i 7. Treść nr. 7: Rowid: Zainteresowanie jako czynnik nauczania w szkole twórczej. Państwowa pedagogja w Polsce.

„Sodalis Marianus“. Kraków. Rok XXVII. Nr. 9 i 10.

„Szczerbiec“, pismo katolickie „Za wiarę, ojczyznę, honor i rodzinę“. Redakcja: Warszawa, Leszczyńska 7. Rok III. Nr. 2 i 8.

„Świt“, miesięcznik poświęcony walce z alkoholizmem. Poznań. Rok XXV. Nr. 293 i 294.

„Tygodnik Polski“, jedyne czas. polskie w Azji. Redaktor ks. Wł. Ostrowski, Charbin, Chiny, 106 Grand Prospect street. Nr. 333 z 30 września 1928 r.

„Walka z Bolszewizmem“, miesięcznik. Warszawa, Widok 5. Rok 1928. Zeszyt VII i VIII: Potrzeba ustawy antykomunistycznej. Teror i szpiegostwo bolszewickie w naszych województwach wschodnich.

„Wiadomości dla Duchowieństwa“, organ „Unitas“ nr. 10 październik 1928. Ks. Korzonkiewicz: O t. zw. ruchu liturgicznym słów kilkoro. Ks. Graszyński: Przygotowania dzieci do I spowiedzi i I Komunji św.

„Zwiastun Ewangeliczny“. Warszawa. Rok zał. 1862. Nr. 25, 26, 41.

Książki nadesłane do Redakcji.

J. I. Kraszewski: Masław. Powieść z XI wieku. Warszawa. 1928. Arct. 2 tomy.

J. Kraszewski: Stara Baśń. Powieść z IX wieku. Warszawa 1928. Arct 3 tomy.

J. I. Kraszewski: Bracia Zmartwychwstańcy. Powieść z czasów Chrobrego. Warszawa 1928. Arct. 3 tomy.

J. I. Kraszewski: Lubonie. Powieść z X wieku. Warszawa 1928. Arct 2 tomy.

E. Deb: Nouveau Cours Pratique de Francais. Premiere Partie. Warszawa 1928. Arct.

Feliks Teodorowicz: Dziwy świata grzybowego. Warszawa 1928. Arct.

M. Mścisz: Zarys metodyki geografji. Warszawa 1928. Arct.

Dr. Henryk Przeździecki, biskup podlaski: Listy Pasterskie i Przemówienia. Druk św. Wojciecha. Poznań 1928.

Wł. Bogatkiewicz: Synchronistyczne zestawienie dziejów powszechnych. Warszawa 1927. Skład główny: Żórawia 16-7.

Ks. Tomasz Guma: Zasady wiary katolickiej na tle dziejów biblijnych. Część III. Lwów—Warszawa 1928. Książnica—Atlas.

Ks. dr. Gerard Szmyd: Liturgika katolicka. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.

Ks. dr. M. Siematycki, prof. uniw. Jagiell. w Krakowie: Zarys dogmatyki katolickiej. Tom I o Bogu jednym i Trójosobowym. Kraków 1928. Nakładem autora.

Karol Faulhaber: Pismo św. na kazalnicy. Tłum. ks. Jan Korzonkiewicz, Kraków. Druk. „Głosu Narodu“ 1928.

Ks. Mateusz Jeż. Czynnik nadprzyrodzony w pracy szkolnej katechety. (Odbitka z „Ateneum“). Włocławek 1928.

Fr. W. Foerster: Szkoła i charakter. Przekład z 14-go wyd. J. Kramera i B. Kaprockiego. Igel. Lwów 1928.

Ks. J. Archutowski: Historja St. Testamentu. Wyd. III. Warszawa, Księg. „Kroniki Rodzinnej“, 1928.

E. Zegadłowicz: Z pod młyńskich kamieni. Księg. św. Wojciecha, Poznań 1928.

O. Ligocka: Wieczór przed Zmartwychwstaniem. Poezje. Poznań, św. Wojciech 1928.

Ks. J. Kłos: Mowy żałobne. Poznań, św. Wojciech 1928.

W. Cathrein T. J.: Katolicki pogląd na świat. Tł. ks. Kulesza. Poznań, św. Wojciech 1928.

Akcja katolicka: Zbiór kazań. Poznań, św. Wojciech 1928.

O. Angelo Zacchi: Spirytyzm i żyoie pozagrobowe. Poznań, św. Wojciech 1928.

Ks. W. Pilszak: Katechizm religji katol. Rzeszów. Druk. Pelara 1928.

Ks. E. Kranze: Krótki katechizm. Włocławek.

Ant. Kociubiński: Mapa archidiecezji lwowskiej obrz. łać. Lwów Wydawnictwo księg. św. Wojciecha, Poznań.

Bogusławska: Po ojcach spuścizna.

Stablewska: Miljonówka.

Oscard: Świat na szybie okiennej.

Szottowa: Żołnierzyk Chrystusowy. Promienny żywot harcerza. U progu służby Bożej.

Wydawnictwa Herdera, Fryburg. **Dominicus M. Prümmer: O. Pr. Manuale Theologiae Moralis.** Tomus III.

Hoch: Katechetische Einführung in das erste Kinder-Messbüchlein.

Dr. J. Schmitt: Manna quotidianum sacerdotum. Editio quinta.

Zmartwychwstała 1918—1928. Chyrów 1928. Chyr. Koło Piotra Skargi.

Hoene-Wroński: List do papieży. Wydawnictwo M. Arcta. Cena zł. 7.

J. I. Kraszewski: Kunigas. Powieść a dziejów Litwy. Wydanie ozdobne, 14 ilustracji Andriollego, wydawnictwo M. Arcta. Cena w wytwornej okładce zł. 12, oprawa w płótno zł. 16, oprawione w morę jedwabną zł. 18.

M. Arcta: Słownik ilustrowany języka polskiego. Wydawnictwo M. Arcta, cena za całość 24 zeszytów zł. 45. — Kwartalnie, za 6 zeszytów zł. 15. Pojedyńcze zeszyty po zł. 3.

M. Konopnicka: Wesołe chwile małych czytelników. Tom poezji zawierający takie popularne wierszyki: Kukułeczka, Muchy, Samochwały, Stefek Burczymucha i t. p. 24 czarne i 3 kolorowe obrazki. Wydawn. M. Arcta. Cena w opr. zł. 3.

M. Konopnicka: Szczęśliwy światek. Poezje, przeważnie dotyczące domu rodzinnego i wrażeń piękności przyrody. 23 czarne i 2 kolorowe ilustracje. Wydawn. M. Arcta. Cena w oprawie zł. 3.

M. Konopnicka: Wiosna i dzieci. Poezje opisujące przeważnie sceny z życia dzieci. 23 czarne i jeden kolorowy obrazek. Wydawn. M. Arcta. Cena w oprawie zł. 3.

M. Konopnicka: O Julisi śpiewaczce i inne powiastki dużym drukiem dla mniejszych dzieci do samodzielnego czytania. Wydawn. M. Arcta, z 12 rys. i kolorową okładką. Cena zł. 2.

Z książeczek innych autorów ukazały się: Marji Buyno-Arctowej:

M. Buyno-Arctowa: Bohaterka i inne powiastki o Zbyszku i Hance. Dużym drukiem z obrazkami Romeykówny w kolorowej okładce. Wydawn. M. Arcta. Cena zł. 2.

M. Buyno-Arctowa: Brylanty. Wydawn. M. Arcta, 6 rys. i kolorowa okładka. Cena zł. 2.

M. Arctowa: Kapryśna wiosenka. Historja jednego numeru. 2 powiastki z rysunkami. Wydawn. M. Arcta. Cena zł. 2.

Komunikat.
moderatora sodal. archidiecezji lwowskiej.

Sodalicje archidiecezji lwowskiej urządzają pielgrzymkę do Częstochowy, połączoną z wycieczką krajoznawczą po Polsce Zachodniej w dniach 28 czerwca do 20 lipca 1929.

Program: 28 czerwca wyjazd ze Lwowa, Kraków i Ojców (2 dni), Górny Sląsk (3 dni), Częstochowa (2 dni), Poznań (2 dni), Gniezno, Bydgoszcz, Gdańsk (2 dni), Hel, Puck (i okolice), Gdynia, Sopoty, Oliwa, (Pomorze razem 9 dni), Warszawa, Wilanów (2 dni). Razem 23 dni.

Uczestnicy wezmą udział w Zjeździe ogólno-sodalicyjnym w Częstochowie, zwiedzą wystawę poznańską, zwiedzą kopalnie i huty żelazne górnośląskie i cały szereg fabryk, wezmą udział w połowie ryb na kutrach rybackich etc.; program jest tak ułożony, aby nie przemęczał; dłuższy pobyt nad morzem ma cele nietylko krajoznawcze, lecz i wypoczynkowe.

Koszty podróży i pełnego utrzymania: około 200 zł. (w miarę wzrostu artykułów pierwszej potrzeby i kosztów koleji — wzrośnie też i opłata).

Do grona uczestników przyjęci mogą być tylko rzeczywiści sodalisi archidiecezji lwowskiej, mogący się wykazać sodalicyjnym dyplomem. Reflektujemy też na uczestnictwo ks. moderatorów, którzyby mogli wziąć na siebie odpowiedzialność za powierzoną sobie młodzież.

Zgłoszenia do dnia 10 stycznia przyjmuje

Ks. K. Thullie, moderator archidiecezjalny.

Odpowiedzi Redakcji.

Ks. Josiński, Katowice. W odpowiedzi na pismo Szanownego Księdza w sprawie artykułu „Ex ore tuo“, oświadczamy: Każdy artykuł, zamieszczany w Miesięczniku, przechodzi przez krytykę przynajmniej 2 redaktorów. Także i artykuł „Ex ore tuo“ był dokładnie przedyskutowany i puszczono go do druku w tem przeświadczeniu, że zawiera on ściśle rzeczową krytykę, nie zwracając się przeciwko osobie. Zapewniamy, że autor artykułu, ceniąc wysoko osobę i działalność ks. Siary jako jednego z najwybitniejszych katechetów w Polsce, nie miał zamiaru uwłaczania jego czci. W szczególności nie czynił mu zarzutu ignorancji, albowiem księża śląscy nie są temu winni, że ucząc według innego programu, nie znają metod programu obowiązującego w innych diecezjach. Także passus o „bezkrytycznem naśladowaniu obcych“ nie odnosił się do ks. S., lecz był wypowiedziany ogólnie o naszem szkolnictwie; wynika to jasno z zarzutu wprowadzenia przed laty do szkół intelektualizmu herbartowskiego, za co chyba nikt do ks. S. pretensji mieć nie może.

Ks. Rozkwitalski, Grudziądz. Za artykuł dziękujemy. Bardzo prosimy o lekcję praktyczną (o ile możliwe — stenogram).

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Należytość pocztowa opłacona gotówką.

TOW. „BIBLJOTEKA RELIGIJNA"

Księgarnia, Lwów, pl. Trybunalski 1.

X. de Bouchaud. O najświętrzej ofierze Mszy świętej i sposobie jej słuchania opr.	2·40
X. A. Boudon. Stolica święta a Rosja I t.	13·—
Codex Juris Canonici	15·—
X. Ludwik z Grenady. Przewodnik grzeszników czyli nauka dla wszystkich stanów o zacności i pożytkach cnót	6·60
F. Habura. Powinszowania dla młodzieży	3·—
X. R. Henny. Intronizacja Najsł. Serca P. Jezusa	—·60
Kazania o N. Marji Pannie. I/II	5 50
X. Courbon. Życie w obecności Bożej	—·70
X. Collet. Medytacje rekolekcyjne	3·—
X. Clarke. Rozmyślania o życiu i nauce P. Jezusa	4·—
X. Dr. Kowalski. Filozofja Augusta hr. Cieszkowskiego w świetle zasad filozofji św. Tomasza z Akwinu	14·—
X. Kosiński. Technika głoszenia kazań	3·20
X. J. Kruszyński. Księga psalmów Dawidowych	3·—
X. I. Kmiecik. Rekolekcje ludowe	3·—
X. Lerie. Jak zniszczono chrześcijaństwo w Azji mniejszej	—·35
Listy Polki z wyspy św. Trójcy	3·—
Listy O. Jana Beyzyma apostoła trędowatych	4·—
X. P. Lippert. Z duszy do duszy	2·50
M. Marja Loyola. Powitanie Pana Jezusa w komunji św.	3.—
— Jezus z Nazaretu z ilustracjami	4·80
Louismet. Życie mistyczne	3·60
X. Bł. Łaciak. Dziesięcioro Bożego przykazania. Kazania dla ludu	3·—
X. P. Mańkowski. Z nami Bóg	—·80
X. Kol. Marmion. Chrystus wzorem zakonnika	5·—
— Chrystus w swoich tajemnicach	3·50
— Chrystus życiem duszy	3.50
X. P. Niezgoda. Na przełomie czasów I.	6·—
Pastorałki i kolędy	2·80
Kantyczki	—·40
X. Alfons Rodrycjusz. O postępowaniu w doskonałości i cnotach chrześcij.	1·30
X. O. G. Rossignoi. Cuda Boże w świętych duszach czyścowych I/II	2.40
— Cuda Boże w Przenajśw. Sakramencie I/II	2·40
— Cuda Boże we mszy świętej	1·20
X. N. Stoeger. Niebo nadzieją chrześcijan	1.50

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna" we Lwowie. — Telefon 24-61.